Nr 32. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walka z polską prasą.

W walce z ludnością polską prokuratorzy i sędziowie pruscy nie postępują jednolicie. Jedni wychodzą z zasady, że należy w każdym wypadku karać oskarżonych o przestępstwa prasowe redaktorów więzieniem, aby ich odstraszyć od dalszego krytykowania i zwalczania polityki rządu i jej wykonawców. Inni znów są zdania, że przez to tworzy się niepotrzebnie „męczenników“, a niczego się nie osiągnie, bo skazany zaraz znajdzie następcę, że przeto większą jest dla państwa korzyścią, jeśli wymierza się redaktorom wysokie grzywny. Te bowiem spadają nie tyle na redaktorów, ile na tych, którzy łożą pieniądze na wydawnictwo niebezpiecznych dla państwa pism polskich, a zatem na „głównych winowajców“. Nadto przez to skuteczniej niż przez kary więzienne podcina się byt polskiej prasy. Rozumowania takie wypowiadają prokuratorzy i sędziowie pruscy zupełnie otwarcie podczas dotyczących rozpraw.

Obecnie, w walce ze strajkiem szkolnym, sądy pruskie, jak się zdaje, kierują się głównie tą drugą metodą, przeważnie bowiem nakładają na redaktorów olbrzymie wprost grzywny. — W dniu wczorajszym, jak już wiadomo z dzisiejszej rannej depeszy, skazano znów redaktora „Przewodnika Katolickiego“, ks. szambelana Kłosa, na 1100 marek grzywny.

Pismo to jest obecnie najpoczytniejszym organem w Zaborze pruskim, liczy bowiem około 40.000 abonentów. Założone ono zostało przed kilkunastu laty przez ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego celem paraliżowania wpływu niezależnej prasy ludowej w owczesnej walce między „partyą dworską“ a ludową partya antiugodową. Niezmiernie niska cena prenumeraty, wytrawne pióro ks. Kłosa i poparcie ze strony duchowieństwa zdobyły pismu temu niebywały nawet w Poznańskiem w takiej liczbie zastęp abonentów. Dzięki atoli systemowi pruskiemu, który rozwiał rychło wszelkie mrzonki ugodowe, i ten organ ludowy już od szeregu lat stracił zupełnie pierwotny swój charakter i stał się także rozsadnikiem gorącego poczucia narodowego wśród ludu. A dziś oto, jego redaktor, uważany dawniej za poplecznika kierunku ugodowego, wraz z innymi zasiada na ławie oskarżonych i ponosi kary. Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

„Przewodnikowi Katolickiemu“, materyalnie dobrze ufundowanemu, ta kara zapewne nie bardzo zaszkodzi, inne atoli pisma, wydawane przez ludzi niezamożnych, mogą być przez takie olbrzymie grzywny wprost zachwiane w swej egzystencyi. Jeżeli zaś tak dalej pójdzie, rząd pruski wyciśnie z biednej, prześladowanej na każdym kroku prasy polskiej tytułem kar conajmniej kilkadziesiąt tysięcy marek. Dotychczas już grzywny, na które skazano „Dziennik Poznański“, „Goniec Wielkopolski“, „Postęp“, „Przyjaciela Ludu“, „Pracę“, „Lecha“, „Gazetę Kościańską“, kilka pism śląskich i zachodnio-pruskich, dochodzą co najmniej — wraz z kosztami — do 6.000 marek, a przecież większa część procesów prasowych nie jest jeszcze rozstrzygnięta!

Nie wątpimy, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, nie omieszka poprzeć swej prasy w tej ciężkiej walce, że prześladowanym przez rząd pruski pismom upaść nie da, lecz życzyć wypada, ażeby także ludzie zamożni w innych zaborach, poczuli się do obowiązku niesienia pomocy zagrożonym placówkom narodowym. Prasa polska, zwłaszcza ludowa w dzielnicach polskich pod rządem pruskim, położyła wprost olbrzymie zasługi, około utrzymania tam polskiego stanu posiadania. Wyłącznie polskim pismom na Śląsku zawdzięczać należy odzyskanie dla polskości zapomnianego przez całe wieki, przeszło milionowego odłamu ludu polskiego. Jeżeli więc teraz rząd pruski podwaja swoje brutalne wysiłki, ażeby prasę tę zniszczyć — jest rzeczą całego narodu polskiego otoczyć opieką tych, którzy jako redaktorzy i wydawcy pism tamtejszych, poświęcają zdrowie i mienie swoje w obronie świętej naszej sprawy narodowej.

Nowa ustawa przemysłowa.

Wbrew oczekiwaniom kół rękodzielniczych i pewnej części kół kupieckich Izba poselska Rady państwa przyjęła wczoraj dosłownie wszelkie zmiany, dokonane w nowej ustawie przemysłowej przez Izbę panów. Zmiany te odpowiadają wprawdzie niemal zupełnie poprzednim uchwałom stałej komisyi przemysłowej Izby poselskiej, wiadomo atoli, że w plenum tej Izby niektóre z tych uchwał znacznie obostrzono i rozszerzono w myśl żądań skrajnych zwolenników dowodu uzdolnienia i innych przywilejów cechowych. Pod jednym zwłaszcza względem postanowienia plenum Izby poselskiej bardzo się różniły od wniosków, uchwalonych przez stałą jej komisyę, a mianowicie co do kwestyi dowodu uzdolnienia w handlu. Różnica ta powstała głównie dzięki wstrzymaniu się od głosowania pewnej części członków Koła polskiego. Wskutek bowiem absentowaniu się tych członków przeszedł w Izbie nie wniosek komisyi, żądający zaprowadzenia dowodu uzdolnienia tylko dla kilku gałęzi handlu detalicznego, lecz wniosek mniejszości, rozszerzający przymus dowodu uzdolnienia na całe kupiectwo detaliczne. Inne różnice między uchwałami plenum Izby a pierwotnym projektem dotyczyły kwestyi brania miary w handlu na wyroby rękodzielnicze, wykonywanie poprawek tych wyrobów, wreszcie handlu piwem w butelkach i dowodu uzdolnienia dla członków Spółek handlowych, trudniących się wytwórczością rękodzielniczą.

Te obostrzenia dotyczących przepisów, uchwalone przez plenum Izby, wywołały w kołach rękodzielniczych i w pewnej części kół kupieckich żywe zadowolenie, natomiast niezadowolenie i oburzenie w pewnych gałęziach handlu detalicznego, np. w tak zw. handlu konfekcyjnym, i wśród wielkiej rzeszy mniejszych kupców, czyli tak zw. „grajzlerów“.

Tymczasem Izba panów dokonała znów zupełnego przewrotu w tych kwestyach. Przedewszystkiem przywróciła ona postanowienie, przyjęte przez stałą komisyę Izby poselskiej, iż dowód uzdolnienia ma być wymagany jedynie od kupcow detalicznych, trudniących się sprzedażą towarów kolonialnych i mięszanych, a nie od wszystkich kupców wogóle. Tak samo co do handlu piwem w butelkach Izba panów zniosła uchwałę Izby poselskiej, przyznającą prawo do takiej sprzedaży jedynie handlom koncesyonowanym. — Uchwalony dalej zakaz brania miary na wyroby rękodzielnicze przez kupców, niebędących równocześnie rękodzielnikami, ograniczono do tak zw. handlu konfekcyjnego, przyczem postanowiono, że kupcom tego rodzaju wolno brać miarę na odzież lub obuwie o tyle, o ile to jest potrzebne do wyszukania odpowiednich przedmiotów z ich zapasów sklepowych. Odebrano im jedynie prawo wykonywania poprawek przy odzieży lub obuwiu we własnem przedsiębiorstwie, natomiast pozostawiono im prawo wyrabiania środków do opakowania (embalaży). I powyższe atoli ograniczenia Izba panów osłabiła jeszcze przez to, że odebrała nowej ustawie prawomocność wsteczną, czyli innemi słowy, że wyjęła z pod owych zakazów tych kupców, którzy dotyczące handle posiadali już w dniu 1 stycznia b. r.

Inną wreszcie zmianę przeprowadziła Izba panów w przepisach, dotyczących Spółek handlowych, zajmujących się wytwórczością rękodzielniczą lub handlem wyrobami rękodzielniczemi. Podczas gdy uchwała Izby posłów żądała dowodu uzdolnienia od co najmniej połowy członków takiej Spółki, Izba panów przyjęła postanowienie, iż wystarcza, jeżeli jeden z członków Spółki będzie się mógł wykazać takim dowodem.

Drobniejsze zmiany przeprowadzono w Izbie panów także w wielu paragrafach, dotyczących rękodzielnictwa.

Koła rękodzielnicze w pierwszej chwili głośno zaprotestowały przeciwko tym zmianom. Gdy im atoli przedstawiono, że odrzucenie tych zmian mogłoby narazić na szwank całą ustawę, uznano za odpowiednie przyjąć, co jest możliwe do uzyskania. Nowa ustawa zresztą, jakkolwiek nie spełnia jeszcze wszystkich życzeń rękodzielników, czyni w każdym razie zadość głównym ich postulatom. Z tego też powodu reprezentanci tych kół w Izbie poselskiej na onegajszem posiedzeniu nie stawiali dalszych trudności.

Wychodzący w Krakowie od Nowego roku organ kupiectwa polskiego „Kupiec polski“ takie wobec nowej ustawy zajmuje stanowisko: Solidaryzuje się on z tą częścią kupiectwa, która żądała zaprowadzenia dowodu uzdolnienia dla całego handlu detalicznego. Z drugiej atoli strony nie uważa on dowodu uzdolnienia dla rękodzielników i kupców za jedyny uniwersalny środek, zdolny zabezpieczyć rękodzielnictwo i kupiectwo od wszelkich niebezpieczeństw, grożących im ze strony konkurencyi kapitalistycznej i żywiołów niefachowych. Zdaniem „Kupca polskiego“ dowód uzdolnienia w handlu będzie miał jedynie ten dobry skutek, że dopomoże do skonsolidowania kupiectwa dla obrony wspólnych interesów.

Tu nadmienić jeszcze wypada, że przepisy, dotyczące dowodu uzdolnienia w handlu, mają wejść w życie w Galicyi dopiero po kilku latach i to na mocy osobnego rozporządzenia władz rządowych.

Z życia Polaków w Wiedniu.

(Koresp. „N. Ref.“)

Wiedeń, 18 stycznia.

(Prelekcya posła Sołtysika. — Z uniwersytetu ludowego. — „Ognisko“. — Zabawy karnawałowe. — Poranek.)

W Związku literackim polskim miał poseł Tomasz Sołtysik bardzo zajmujący wykład o „ustroju szkół średnich i wymaganiach życia praktycznego“, w którym dotknął stojących na porządku dziennym dążności do zreformowania szkoły średniej. Szeroki ten ruch, w którym młodzież bierze żywy udział, nie zbyt jasno wogóle zakreślił cel, do którego szkoły średnie dążyć powinny. Dlatego zarzuty zwracają się głównie przeciwko ustrojowi tych szkół i przeciwko planom nauki. — W toku odczytu prelegent rozwinął tyle głębokich, zawodowych poglądów i pedagogiczno-filozoficznych myśli, iż trudno je w pobieżnem sprawozdaniu streścić. Z odczytu tchnęła wielka miłość i szczytne pojmowanie zawodu nauczycielskiego, jakoteż przywiązanie do uczącej się młodzieży. Główną myślą prelegenta było, że szkoły średnie powinny być zakładami wychowawczemi, przysposabiającemi młodzież do wyższej nauki, a równocześnie do życia praktycznego i obywatelskiego, bez przeciążania jej zbytecznie, a na to potrzeba przedewszystkiem dobrze ukwalifikowanych i zamiłowanych w zawodzie pedagogów-nauczycieli.

Z wytężoną uwagą, z wielkiem zajęciem wysłuchano wielce pouczających wywodów posła Sołtysika, które ze wszech miar zasługiwały na jak największe rozpowszechnienie. Rzęsiste oklaski zakończyły odczyt, który był w pełnem znaczeniu słowa świetny i wywołał wielkie wrażenie.

Nad tematem poruszonym przez prelegenta toczyła się następnie dyskusya.

W wiedeńskim oddziale Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, odbywają się w sezonie zimowym każdej niedzieli popołudniu odczyty, których program jest bardzo urozmaicony. Sala wykładowa (VIII Langegasse 20) bywa zwykle przepełniona, co jest dowodem, że tutejszy oddział uniwersytetu ludowego stał się u nas popularnym zakładem kształcenia się.

W „Spójni“, stowarzyszeniu postępowej akademickiej młodzieży, odbywają się również częste odczyty i wykłady.

Natomiast w akademickiem stowarzyszeniu „Ognisko“, posiadającem piękne tradycye, panuje wciąż stagnacya. Przewidywałem upadek towarzystwa, gdy zmieniono statuty i podzielono się na samorzędne „kółka“. Trzeba koniecznie starać się o skupienie sił napowrót, gdyż byłoby ogromną szkodą, gdyby to stowarzyszenie, z którego wyszło tyle mężów, zajmujących w kraju wybitne stanowiska, miało po kilkudziesięcioletniem istnieniu upaść, a na to zanosi się niestety. Sądzę, że obowiązkiem wpływowych osobistości naszej kolonii polskiej byłoby przyjść z pomocą Towarzystwu. W pierwszym rzędzie powołani byliby do tego dawniejsi członkowie „Ogniska“. W Wiedniu, gdzie tyle zawsze przebywa polskiej młodzieży uniwersyteckiej, to towarzystwo narodowe jest konieczne.

W zeszłym roku podczas karnawału, z powodu żałoby narodowej, nie mieliśmy żadnych zabaw z tańcami. W roku bieżącym karnawał wchodzi w swoje prawa. Prawie we wszystkich stowarzyszeniach naszych, zapowiedziano zabawy z tańcami. Nadto bawiący w Wiedniu Polacy, urządzają tradycyjne „próby mazurowe“, rodzaj „balów polskich“.

Wczoraj odbył się tu arystokratyczny koncert „polski“, urządzony przez księżnę Maryę Lubomirską, na dochód polskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Koncerty te są właściwie międzynarodowe, gdyż nie posiadają wybitniejszej cechy polskiej.

Dnia 20 stycznia o godz. 10 przed południem, odbędzie się w sali „Zum grünen Baum“ (VII Mariahilferstrasse 56), uroczysty poranek ku uczczeniu dwuletniej rocznicy rewolucyi rosyjskiej. Poranek urządza osobny komitet. W produkcyach „poranku“ weźmie udział między innemi słowiańskie stowarzyszenie „Sloga“ (popis muzyczny na tamburinach) i chór Stowarzyszenia robotników polskich „Siła“. *Wiesław.*

Sprawy czesko-polskie.

„Matice Opavska“, założona w r. 1877, obchodzi w tym roku trzydziestolecie swojej działalności. Imię skromne, mówi o działalności w jednem mieście, a jednak w istocie rzeczy ono rozciąga się na Śląsk cały. „Matice Opavska“ założyła czeskie gimnazyum w śląskiej stolicy, stworzyła szkołę przemysłową i dopełniającą w Opawie; ona dała inicyatywę i dostarczyła pierwszych sił dla licznych szkół i ochronek czeskich na Śląsku. Ona wydaje „Vestnik“ (Goniec), który długo był jedynem czeskiem pismem z barwą naukową w Księstwie. Jej zawdzięcza naród czeski, z Polakami i Niemcami zmieszany, śpiewniki i czytankę patryotyczną, jakiej lud polski dotychczas dla siebie brak odczuwa. Czytelnie, biblioteki i wykłady ludowe, leżały także w zakresie Maticy. Koroną czynności ruchliwej „Macierzy“ jest narodowy czeski „Mateczni dum“ w Opawie, na którym złoty rylec wyrył hasło angielskie: „Mój dom, mój gród“.

Czesi zwykli nazywać Śląsk pieszczotliwie „Beniaminkiem czeskiej korony“. Tym Beniaminkiem się też opiekują istotnie szczerze, a szowinizm nawet Ostrawę Polską na „Śląską“ pragnął przemienić. W roku jubileuszowym jednak szczególną Śląsk zwrócił uwagę na siebie. W prasie czeskiej w Królestwie i w margrabstwie rozbrzmiewa dziś hasło: „Letoszek patrzi Slezsku“ (Rok bieżący należy się Śląskowi). W obecnym roku składki mają obficiej popłynąć do skarbnicy „Macierzy Opawskiej“ aby mogła jeszcze skuteczniej i raźniej „szerzyć oświatę i kulturę wśród ludu czesko-słowiańskiego na Śląsku“. Nie zawsze i nie wszystko jest u nich czeskie. Słownik czeski ma dwa wyrazy: czeski i czesko-słowiański, których w tem samem znaczeniu używa, ale nie zawsze i nie wszędzie. Drugiego przymiotnika używają zwyczajnie, kiedy mowa o Słowiańszczyźnie lub Śląsku. Dlaczego — domyśleć się nie trudno.

Rzecz dziwna, jak nam czasem, w jak oryginalny sposób objawiają nam nieraz Czesi swoją sympatyę. Ołomuniecki „Pozor“ łamie ręce nad statystyką polskich gimnazyów w Galicyi. Słusznie ubolewa nad stosunkiem nienaturalnym, że w 66 gimnazyach w Czechach liczba młodzieży czeskiej i niemieckiej wynosi zaledwie 16.858, gdy w Galicyi w 49 gimnazyach uczniów jest 29.390, czyli o 12.532 więcej, pomimo że liczba gimnazyów o 17 jest mniejszą, niż w Czechach, choćby do liczby gimnazyów w Czechach dodać nawet 30 gimnazyów morawskich z 11.3 1 uczniów, to jeszcze suma uczniów czesko-morawskich będzie mniejszą (28.259) od galicyjskich. Jeszcze gorzej, gdy tłem dla tych liczb będzie stosunek liczbowy ludności Czech i Moraw do Galicyi (8,756.403 — 7,315.939). Nad nieproporcyonalnością liczby szkół do liczby uczniów polskich my także ubolewamy, ale dziennik morawski inny ma powód do biadania. Jakiemś przenikliwem okiem dostrzegł „Pozor“, że „ogromna liczba absolwentów galicyjskich gimnazyów, nie mogąc znaleść miejsca w Galicyi samej, szuka albo zaraz, albo też po studyach uniwersyteckich, posady gdzieindziej, zwłaszcza w urzędach państwowych, a to szczególniej na Morawach (!) i tym sposobem wypycha wychowanków szkół czeskich. Wszędzie, wo wszystkich urzędach państwowych, zwłaszcza w politycznych (?) i kolejowych (?) daje się to odczuć i było już niejednokrotnie przedmiotem narzekań ze strony Czechów zarówno, jak i Niemców.“ Polemizować z tymi wywodami nie chcemy. Zła wola walczy tutaj z fałszywemi informacyami

Na Morawach? A toż nam bliżej do Śląska,

Zola — Huysmans.

Ah! lorsque le Diable se fait bondieusard, ce qu'il devient terrible!

J. K. Huysmans: „Les foules de Lourdes“.

Prędko, bardzo prędko przyszła dla Zoli chwila „pośmiertnej sprawiedliwości“, zaledwo bowiem cztery lata minęły od jego przypadkowego zgonu, kiedy odpłacono mu za wszystkie obelgi i oszczerstwa, rzucone na jego głowę i na jego imię podczas procesu Dreyfusa, uchwałą parlamentu o przeniesienie zwłok jego do Panteonu, a równocześnie prawie zabrał głos pisarz francuski i to nie bylejaki, który wziął imię Zoli w obronę za napaści pism klerykalnych całego świata z powodu jego powieści, osnutej na tle Lourdu.

Pisarzem tym jest J. K. Huysmans, najbardziej katolicki z pomiędzy katolików współczesnych we Francyi, najbardziej „nawrócony“ z pomiędzy „les grands convertis“. I to tłomaczy w znacznej części, dlaczego jego „Les foules de Lourdes“ (Tłumy w Lourdes“) są sensacyą obecnego sezonu literackiego w Paryżu, dlaczego ta książka ciężka, a nawet, powiedzmy prawdę, porządnie nudna, rozeszła się odrazu tak pomiędzy publicznością, że na pierwszym egzemplarzu, który można było u nas dostać, widnieje napis: „Ósme wydanie“!...

Nie jest to przedewszystkiem wcale powieść, nie jest to dzieło teologiczne, ani mistyczne; Huysmans nie dał nam w swej książce okna, przez które możnaby spojrzeć w zawrotne głębie wiecznej tajemnicy, ani nawet opisu monumentalnego plastyką i siłą. Autor rozmyślnie pozbył się w „Tłumach w Lourdes“ tych wszystkich momentów, któreby go mogły podnieść w oczach czytelników, bo mu chodziło o prawdę tylko i o nic więcej, jak tylko o prawdę. Jest to więc akt wielkiej odwagi ze strony człowieka głęboko i prawdziwie po katolicku wierzącego, jest coś, coby bez przesady można nazwać bohaterstwem uczciwości.

To już uczyniłoby postać Huysmansa ze stanowiska literackiego niesłychanie zajmującą, gdyby sama przez się nie była jedną z najbardziej zajmujących w współczesnej literaturze francuskiej.

Huysmans, niegdyś urzędnik policyjny, a potem literat, był dawniej światowcem z dużą skłonnością do dekadentyzmu. Jego powieść „Au rebours“ (Na opak), zaliczoną została przez Maksa Nordaua do najbardziej typowych przykładów „Zwyrodnienia“, a za inną powieść „La bas“ (Tam), przedstawiającą moce satanistyczne wśród obrazów skrajnego wyuzdania, zmarły przed paru miesiącami publicysta francuski, Jean Lorrain, w studyum „Le poison de la litterature“ (Trucizna literacka), obdarzył Huysmansa mianem „Un grand coupable“ (Wielki winowajca).

Nagle zaszła w jego duszy zmiana, którą już zwiastowała wspomniana powieść „La bas“: Huysmans pisze żywot św. Lydwiny ze Schiedam, a w książce „En route“ (Po drodze), spowiada się publicznie ze swego nawrócenia i z pielgrzymki, podjętej do klasztoru Kartuzów, aby uklęknąć przed konfesyonałem i umocnić się w świeżo odzyskanej wierze.

Podobnie jest z innemi najnowszemi książkami Huysmansa, drukowane zaś te spowiedzi trąciłyby może nieco komedyanctwem, gdyby nie były tak bezwzględnie szczere, a szczerość ta, nie oszczędzająca ani siebie ani drugich, nie opuściła go także i w „Tłumach w Lourdes“.

I już przez to samo jego opis Lourdu, musiał się stać obroną potępionej powieści Zoli. Ale Huysmans nie poprzestaje na tem, i jest ustęp w jego książce, gdzie otwarcie i po nazwisku bierze Zolę w obronę. Jest to mianowicie tam, gdzie (str. 238) wspomina o Bernadecie, stwierdzając z naciskiem, że Zola mówił o niej „z uczuciem, z którem również mówił o Matce Boskiej, chociaż w sposób nie do pojęcia pisma katolickie oskarżają go, że je tarzał w błocie“. Portretowi Bernadetty nakreślonemu przez Zolę, — któremu zarzuca, że zrobił ją niepotrzebnie postacią mistyczną, — Huysmans przeciwstawia zrekonstruowany przez siebie, o wiele realistyczniejszy, w którym n. p. wspomina, że Bernadetta „zaraz po ekstazie, po oddaleniu się Matki Boskiej, zaczynała, wedle swego zwyczaju, nanowo wydrapywać swoje .... pod chustką, która pokrywała jej głowę“ (str. 244).

Za taki szczegół, z którego w tłómaczeniu opuściłem jedno słowo, choć go Huysmans drukuje bez żadnych osłonek, Zolę by z pewnością powieszono, nie już „in effigie“, ale żywcem na suchej gałęzi!...

Tak samo opisy Lourdes, skreślone przez Huysmansa, drastycznością swoją przechodzą o wiele opisy Zoli.

Cóż bowiem zarzucano Zoli po wyjściu jego powieści? Nie to, że nie wierzył w cudowne uzdrowienia w Lourdes, bo po nim, jako po „niedowiarku“, nikt się inaczej nie spodziewał, ale że hołdując swojej zasadzie „milieu“ w powieści, przedstawił to środowisko w Lourdes — miejsce, budowle, tłumy kalek i chorych, wreszcie pielgrzymów i pobożnych, — w świetle bardzo ujemnem.

A cóż robi Huysmans?

Dla niego (str. 299) „Lourdes jest niezmiernym szpitalem św. Ludwika, umieszczonym, wśród olbrzymiego kiermaszu, jest to esencya okropności, wsączana po kropli do olbrzymiej beczki ordynarnej uciechy; jest zarazem czemś bolesnem i komicznem i niskiem.“ W sadzawkach, w których kąpie się chorych, „woda stała się ohydnym płynem, pewnego rodzaju cieczą z mętnego bagienka, po której pływają bańki, czerwone strzępy i białe błonki“ (str. 64), a co do budowli i „dzieł sztuki“, znajdujących się w Lourdes, to ich brzydota dosięga takich granic, że „niepodobna uwierzyć, aby była naturalną“ (str. 101) i Huysmans z całą właściwą sobie naiwnością przypuszcza, że jest dziełem szatana, który umyślnie się usadowił w siedlisku Matki Boskiej.

Z niesłabnącą więc pasyą i obrzydzeniem Huysmans opisuje n. p. kościoły w Lourdes i figurę Matki Boskiej na esplanadzie z tronem „westalki, która uciekła ze szpitala“ (str. 105) i kosztowną grupę rzeźbiarską, przedstawiającą Chrystusa przed Piłatem, którego „twarz ogolona, byłaby ową z głębi spodni, gdyby nie miała dwojga oczu“ (str. 105) i wogóle wszystko niemal, co się w Lourdes znajduje.

A ludzie? — ci w znacznej części jeszcze większem obrzydzeniem przejmują, zwłaszcza zaś dewotki, które n. p. spostrzegłszy jakiegoś tatuowanego biskupa z Jerozolimy, latają za nim jak opętane, każą się po dziesięć razy błogosławić, — a on z widocznem zadowoleniem „daje im ssać bonbonek ametystowy“ swego pierścienia, — które pocierają o ścianę groty pod statuą Matki Boskiej nie tylko szkaplerze i medaliki, ale także przedmioty, nie mające nic wspólnego z religią, jak n. p. bursztynowe cygarniczki swoich mężów, które wreszcie „zatrzymują się przed rozpostartą siatką i składają tam list do Matki Boskiej...“ (str. 134 — 5).

Wśród mieszkańców Lourdu — powiada Huysmans — zapanowała chciwość powszechna i powszechne groszoróbstwo, a „wśród zamętu wielkich pielgrzymek łatwość awanturek i bezkarność absolutna schadzek...“ (str. 113).

Dosyć chyba tych próbek na udowodnienie, o ile Huysmans zdystansował Zolę. Jest jednak w książce jego coś, co go gruntownie różni od jego poprzednika. Oto mianowicie Huysmans szczerze i zupełnie wierzy w cuda wogóle, a szczególnie w cudowne uzdrowienia w Lourdes, i polemizuje na ten temat z całą powagą ale i stanowczością z Zolą, który owe wypadki uzdrowienia tłómaczył ze stanowiska często przyrodniczego.

I tu właściwie nie powinno być żadnej dyskusyi: trzeba przyjąć z szacunkiem to wyznanie wiary człowieka szczerego i uczciwego, który zupełnie niepotrzebnie tylko wdał się w próbę naukowej obrony cudów. Bo wiara, jest rzeczą wewnętrznego przeświadczenia, jak się sam Huysmans wyraża, wewnętrznych dowodów, i gdyby ją można było wpoić i nabyć przez argumenta naukowe, przestałaby być wiarą, a stałaby się wiedzą.

Trzeba jednak przyznać, że i tutaj Huysmans postępuje z całą ostrożnością człowieka, który sądzi, że własna jego uczciwość obowiązuje go nietylko wobec innych, ale i wobec siebie samego. Karci więc ostro korespondentów pism katolickich za przedstawienie, jakoby Lourdes „roiło się od wieków“ (str. 88), a w innem miejscu (str. 265) pomimo całej swej wiary, nie waha się powiedzieć, że „nikt nie może w istocie się chwalić, że widział cud w Lourdes, ponieważ wiele z uzdrowień nadzwyczajnych nie zdoła się ostać drzed próbą czasu“.

Wszystko to razem dowodzi, jak niesprawiedliwa, jak obłędną była nagonka urządzona onego czasu na Zolę, że w niekoniecznie uczciwy sposób chwycono się fałszywego pozoru, aby poniżać znienawidzonego przeciwnika. Bo — jak powiada Huysmans w omówionej książce (str. 190) — nietylko niewierzący prześladują katolików, ale ze swej strony także katolicy „żałują, że nie rozporządzają władzą, ażeby prześladować z kolei niewierzących, zapominając, że jeżeli mają prawo posiadania męczenników, to religia im zabrania robienia ich z drugich“.

Wojciech Dąbrowski.

a tam nawet nie mamy odpowiedniej i należnej nam liczby urzędników polskich. Kolejowymi urzędnikami na Morawach są Polacy? Wystarczy przejechać się od Bogumina przez Cieszyn i Bielsko do Kalwaryi, albo z Krakowa ku Wiedniowi, a co stacyę prawie znajdziemy naczelnika Czecha, nie mówiąc o podurzędnikach i służbie.

Zaiste słusznie krakowski „Świat słowiański" otworzył rubrykę w swych łamach, poświęconą Polakom i Czechom na Śląsku.

Żebractwo pruskie.

Nasz korespondent warszawski nadsyła nam oryginał żebraczej prośby nawskroś hakatystycznego stronnictwa narodowo-liberalnego w Niemczech o datki pieniężne na walkę przeciwko socyalistom, centrowcom, Welfom i Polakom, wysłaną do wielu osób w Warszawie i Królestwie. W odezwie tej przypomina rzeczone stronnictwo, że ono głównie przyczyniło się czasu swego do utworzenia cesarstwa niemieckiego, że zawsze stało na straży potęgi niemieckiej i niemieckiej korony cesarskiej. Dziś tej potędze zagrażają połączonemi siłami socyaliści, centrowcy, Welfowie i Polacy. Do walki z tymi wrogami stronnictwo potrzebuje znacznych środków pieniężnych. Niemcy w kraju złożyli już, co mogli, lecz to nie wystarcza jeszcze. Zarząd stronnictwa zwraca się zatem do ziomków, żyjących za granicami Niemiec, w przekonaniu, że i oni pragną zapewnić nadal swej ojczyźnie dotyczasową powagę na zewnątrz. Odezwa ta podpisana jest przez dwóch najwybitniejszych przywódców tej partyi, posła Bassermanna i byłego ministra Friedberga.

Dalej donoszą nam z Warszawy, że wiadomość, jakoby odezwy te rozsyłano za pośrednictwem konsulatu austryackiego w Warszawie, jest zupełnie bezpodstawna. Konsulat austryacki nie ma najmniejszej styczności z tą akcyą żebraczą szowinistów niemieckich. Na dowód przesłano nam koperty i karty korespondencyjne, zawierające blankiety składkowe, z których wynika, że dotyczące pisma rozsyłano bezpośrednio z Berlina. Korespondent nasz stwierdza, że konsulatowi austryackiemu, cieszącemu się w Warszawie najlepszą opinią, wyrządzono wprost krzywdę przez rozsiewanie takich wieści.

Narodowo liberalni hakatyści niemieccy innego znaleźli w Warszawie sprzymierzeńca. Jest nim urzędowy rosyjski „Dniewnik Warszawski". Ujął się on za napiętnowanymi przez prasę polską politycznymi żebrakami hakaty i pisze, że rozesłali oni swoje odezwy jedynie do poddanych niemieckich, niemieckiej narodowości w Warszawie. Tymczasem pisma warszawskie stwierdzają, że odezwy owe otrzymały także osoby, które oddawna nie posiadają już obywatelstwa niemieckiego, a czują się Polakami, jak n. p. panowie: Werner, Waydel, Sommer, Gepner, Mincer, Temler, Rauer i wielu innych. Przytaczając uwagi polskich pism o tej żebraninie pruskiej, „Dniewnik" opatrzył użyty przez nie epitet: „bezczelność" aż dwoma znakami zapytania i wykrzyknikiem. Na to „Kuryer Warszawski" trafnie odpowiada: „Dniewnik Warszawski" posuwa się w swej nienawiści do Polaków tak daleko, że gotów agitacyę hakatystów w Warszawie uznać za rzecz zupełnie naturalną i właściwą. Szkoda, że panowie hakatyści zwrócili się pod fałszywym adresem. Trzeba było skierować prośby o składki na prześladowanie Polaków poznańskich do redakcyi „Warszawskiego Dniewnika" a może bractwo pruskich hakatystów otrzymałoby obfity zasiłek od swych rosyjskich braci po duchu." Nadmienić jeszcze wypada, że rzeczone odezwy adresowano po niemiecku, t. zw. „szwabachą", a nazwy ulic podano w brzmieniu rosyjskiem. Tak postępują ci, którzy szykanują listy z polskimi adresami, wysyłane do zaboru pruskiego.

Zaniedbana część kraju.

Piszą nam z kraju:

„Radosna" rzekomo wieść z Wiednia, że między dwudziestu nowemi kolejami lokalnemi, któremi rząd austryacki niejako na gwiazdkę obdarzył większość „krajów koronnych" znajduje się także trzy linie dla Galicyi, w poważnie myślących kołach naszego kraju zapewne nie wywołała radości ani nawet zadowolenia. To bowiem, co kraj nasz w tym wypadku otrzymał, jest wprost tak jaskrawem minimum tego, co mu się należało, iż chyba nie mamy żadnego powodu do zadowolenia. Jest zaś znaczna część Galicyi, w której wiadomość owa wywołać musiała nawet rozczarowanie, niezadowolenie i oburzenie. Jobowa wprost — stała się ta wieść dla powiatu myślenickiego. Otrzymawszy ją mieszkańcy tego powiatu długo zapewne zastanawiali się nad dziwną zapobiegliwością Wydziału krajowego. Czy nie jest to bowiem rzeczą conajmniej dziwną, że Wydział krajowy polecił rządowi do wykonania linię kolejową Jasło-Konieczna, dla której plany mają być dopiero zrobione, a pominął zupełnie kolej Swoszowice-Myślenice z przedłużeniem do Mszany, dla której plany już są gotowe? A czyż nie jest to objawem jeszcze dziwniejszym, że ten sam Wydział krajowy postarał się o budowę linii: Krynica-Muszyna i Drohobycz-Stebnik, z których korzyść będzie miał głównie rząd, a „zapomniał" zupełnie o wspomnianej linii Swoszowice-Myślenice, z której ogromną korzyść miałby jeden wielki powiat galicyjski, kilka przylegających do niego powiatów i miasto Kraków, a zatem znaczna część kraju?

Zaprawdę, zabiegi naszej najwyższej instytucyi autonomicznej o dobro kraju jego ludności, niezwykłemi niekiedy chodzą drogami. Przypatrzmy się tylko sprawie tej bliżej.

Od 10 lat już zajmują się wszystkie sfery zachodniej Galicyi wraz z Wydziałem krajowym kwestyą, w jaki sposób możnaby najbliżej połączyć Kraków z miejscowościami kąpielowemi u podnóża Karpat, a więc z Rabką, Szczawnicą, Krynicą i Zakopanem. Ogólnie też uznano, że takim najkorzystniejszym łącznikiem tych ważnych miejscowości z Krakowem, byłaby kolej ze Swoszowic przez Myślenice do Mszany. Byłaby ona niejako cięciwą olbrzymiego łuku, którym teraz jeździć trzeba. Jadący tą koleją do Chabówki tylko pięć razy mieliby wątpliwą przyjemność zatrzymywania się na stacyach, podczas gdy obecnie na Suchą przebywać muszą stacyj aż 12! I rzeczywiście w tym wypadku każdemu cisną się na usta słowa niemieckiego poety: „Sieh! das Gute liegt so nah". tylko nasz Wydział krajowy jakoś tego „dobra" dostrzedz nie może.

A dalej przez kolej tę mieszkańcy Krakowa uzyskaliby nadzwyczaj dogodną drogę do całego szeregu miejscowości, jakby stworzonych na letniska, na miejsca pokrzepienia sił i zdrowia. Same Myślenice uznano za taką miejscowość pierwszorzędnego znaczenia. Cała prześliczna a zdrowa dolina Raby stanęłaby odrazu otworem dla gości z Krakowa. Tymczasem o otwarcie tej drogi Wydział krajowy wcale się nie stara.

Lecz kolej ze Swoszowic do Myślenic byłaby nietylko bardzo ważną i dogodną linią komunikacyjną dla tysięcy osób, pragnących wytchnienia po trudach całorocznej pracy, lecz niemniej niezmiernie ważną arteryą dla ruchu ekonomicznego, dla podniesienia dobrobytu znacznej części Galicyi.

Okolica Myślenic obfituje w owoce i nabiał, w drzewo i inne płody, których dotychczas dla braku odpowiedniej komunikacyi należycie wyzyskać nie można. W samych Myślenicach rozwija się kapelusznictwo i powstaje wzorowy zakład kapeluszniczy. Ileżby mógł zyskać ten jedyny w zachodniej Galicyi przemysł tego rodzaju przez połączenie kolejowe Myślenic z Krakowem, jak korzystnie wówczas mógłby oddziałać na dobrobyt tysięcy mieszkańców z tej okolicy, a tem samem na dobrobyt kraju, podobnie jak się to stało w Nowym Iczynie na Morawach? W okolicy Myślenic w Trzemeśni, Porębie i Lipniku wyrabia ludność w wielkiej ilości kamienie młyńskie. O ile przez taką kolej wzmógłby się wywóz tych kamieni, a tem samem zarobek ludności, nie mówiąc już o bogatych pokładach wybornych kamieni budowlanych, które przed wiekami sprowadzano nawet do budowy zamku w Krakowie.

Niema też może ludności tak ruchliwej, pracowitej i korzystającej z postępów na polu rolnictwa, jak właśnie ludność powiatu myślenickiego. Zajmuje się ona gorliwie sadownictwem, sprowadza nawozy sztuczne w wielkiej ilości, węgiel na opał zamiast drogiego drzewa, zboże do siewu i na przednówek i wiele innych towarów. Cały ten ruch wywozowy i dowozowy powiatu myślenickiego, mszańskiego, a częściowo wadowickiego odbywałby się wyłącznie tą koleją do Swoszowic, nadto zaś umożliwiałaby ona należytą eksploatacyę pokładów wapna i torfu w okolicy podkarpackiej.

Jednem słowem, trudno rzeczywiście wyobrazić sobie linię kolejową bardziej potrzebną dla dobra kraju, zapewniającą z arytmetyczną ścisłością rentowność i oprocentowanie włożonego w nią kapitału, jak właśnie ta kolej Swoszowice-Myślenice. Kontenciby z niej byli nie tylko mieszkańcy tej okolicy, nie tylko Krakowianie, ale i goście z Królestwa, gdyż otwarłaby im łatwiejszy, tańszy i wygodniejszy dostęp do uzdrowisk górskich w zachodniej Galicyi.

Czyż rzeczywiście gospodarka galicyjska ma zawsze być synonimem niedołęstwa?

Katastrofa na Jamajce.

Zestawiwszy pod względem topograficznym trzy katastrofy, które w krótkim czasie nawiedziły Amerykę, a mianowicie trzęsienia ziemi najprzód w San Francisco w Ameryce północnej, następnie w Valparaiso w Ameryce południowej, a wreszcie w Kingston na wyspie Jamajce, które leży naprzeciw Ameryki centralnej — mimowoli nasuwa się każdemu wniosek, że cały ląd amerykański znajduje się w epoce wstrząśnień. Czy tak jest w rzeczywistości, nauka nie stwierdziła. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr Uhlig, pisząc o katastrofie w Kingston, twierdzi, że nie ma stanownowczych danych do twierdzenia, jakoby katastrofy ostatnich czasów były z sobą w związku i jakoby siły podziemne rozwinęły wzmożoną czynność. Wymienione katastrofy są w części bardzo różnej natury, a mianowicie bądź seismicznej, bądź wulkanicznej.

Wybuch katastrofy na Jamajce — powiada dr Uhlig — o tyle nie był niespodziewanym, że wyspa ta, jak cała południowa część grupy Antyllów, należy do najbardziej czynnych pod względem seismicznym. Biorąc na uwagę geologiczne właściwości kraju i dawniejsze trzęsienia ziemi, należy przypuszczać, że i tym razem trzęsienie ziemi było tektoniczne, przy którem po wstrząśnieniu silnem następują dalsze jeszcze słabsze, znacznie jednakże liczniejsze.

Tak było w Kingston, gdzie w poniedziałek popołudniu w ciągu trzech minut nastąpiły po sobie trzy wstrząśnienia, z których pierwsze było najsilniejsze. Zdawało się, że całe miasto zniknie w ziemi. Budynki z trzaskiem padały na siebie, tworząc w okamgnieniu stosy gruzów, a trzeba uwzględnić, że były to domy wyłącznie prawie jednopiętrowe, a więc skutkiem swej niewielkiej wysokości, odporniejsze na wstrząśnienia. Telegramy, podane w obu wydaniach pisma naszego, wyczerpały wszystkie ważniejsze szczegóły, pozostają więc nam tylko ogólne uwagi i pewne, że się tak wyrazimy, podmalowanie tła.

Panika, która wybuchła zaraz po pierwszem wstrząśnieniu, zadziwić nikogo nie może. Tego rodzaju katastrofy, zwłaszcza po przykładach w San Francisco i Valparaiso, doprowadzają ludzi wprost do obłędu. Podobnie, jak w obu wymienionych miastach i w Kingstonie ludność w popłochu rzucała się na oślep dla ocalenia, przyczem rozgrywały się sceny grozą przejmujące. Zwłaszcza Murzyni, w których obudziły się wszystkie przesądy i wierzenia pogańskie, stracili zupełnie panowanie nad sobą. Nawet „czarne" szumowiny społeczne, myśląc o ratowaniu swego życia, zachowywały się zupełnie spokojnie. Dopiero na trzeci dzień zaczęły się rabunki i kradzieże, dokonywane przeważnie przez Murzynów.

Bywały także wypadki, w których mieszkańcy okazywali zimną krew. I tak w hotelu „Constant Spring Hotel", odległym od miasta o kilka kilometrów, a służącym dla turystów, szukających wilegiatury, podczas pierwszego, najsilniejszego wstrząśnienia, znajdowało się grono gości przy obiedzie w sali jadalnej. Ściana hotelu zarysowała się, a wieża groziła runięciem. Mimo to goście skończyli obiad i dopiero, gdy okazało się, że grozi im poważne niebezpieczeństwo, wszyscy zabrali swoje rzeczy i rozbili obóz na trawniku przed hotelem.

Jak wiadomo, miastu Kingston grozi katastrofa zupełnego zapadnięcia się w morze. Grunt opada nieustannie i to równie na wybrzeżu, jak w porcie pod wodą. Podobnie było po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Jamajkę w r. 1692. Wedle opowiadania naocznych świadków, którzy podczas owej katastrofy byli na wyspie, wstrząśnienia były tak silne, że ludzi podrzucały w pionowym kierunku w górę. Ziemia falowała jakby powierzchnia morza wzburzonego, powierzchnia jej pękała, a w szczelinach i rozpadlinach ludzie bądź zupełnie znikali, bądź zapadali się po szyję. Wołali o ratunek, ale zamiast pomocy przychodziły nowe wstrząśnienia i ziemia dusiła ich, lub gniotła na śmierć.

Fale morza przelewały się przez ląd. Fregatę „Swan", która dla naprawy stała na kotwicy w porcie, zerwały fale z łańcuchów, poniosły na ląd i osadziły na grupie domów, które razem z nią runęły. Port Royal, obecnie miasto portowe Kingstonu, a w owym czasie stolica wyspy, zniknął w morzu, które pochłonęło trzy czwarte ludności. Koło Portu Royal kawał wybrzeża, obejmujący około 1.000 morgów, zapadł się w morzu. Ziemia takich doznała przeobrażeń, że główna ulica w Porcie Royal nagle dostała podwójną szerokość. Angielski admirał Hamilton doniósł w r. 1780 swojemu rządowi, że widział na dnie morza zapadnięte domy, podobnie jak w r. 1793 inny oficer marynarki angielskiej. W latach 1824 i 1835 marynarze przy sondowaniu morza widzieli jeszcze domy w głębi morza.

W owym czasie w północnej części wyspy, która obecnie przez katastrofę nie została nawiedzoną, trzęsienie ziemi zrządziło wielkie szkody. Plantacye z mieszkańcami zabierała woda, a gdy fale opadły, pozostały tylko pokłady piasku i kamieni. Pewna plantacya została zniesioną w dolinę o 700 metrów niżej od dawnego położenia. Co najdziwniejsze, to fakt, że na owej plantacyi zbiory dojrzały. Rzeki, których ujście zatkały ziemie, torowały sobie nowy bieg i nowe ujście.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Jeszcze sprawa Leopolda Woelflinga. — Kwestye prawne. — Nowe szczegóły o pani Woelfling. — „Etablissement Swoboda". — Taniec po 5 centów. — Wiec aptekarzy. — Powszechne niezadowolenie. — Karnawał).

(x) Sprawą Leopolda Woelflinga, byłego arcyksięcia austryackiego, zajmuje się oczywiście żywo prasa tutejsza. Według jej informacyj z początku sprawa rozwodowa Woelflinga o tyle nie miała widoków powodzenia, że Woelfling jako przyczynę rozwodu podał dziwaczny sposób życia swojej żony, która przyjęła tryb życia „ludzi naturalnych" i zupełnie się zaniedbała, zrezygnowawszy nawet z czesania włosów i przewdziewania bielizny. Adwokat Woelflinga w Genewie, Lachenal, oświadczył, że na takiej podstawie sąd szwajcarski nie udzieli rozwodu, gdyż tego rodzaju oryginalności nie są występkiem przeciwko małżeństwu. Tymczasem, jak się zdaje, obustronne rokowania adwokatów Woelflinga i jego żony dały ten wynik, że Woelflingowa zgodziła się na rozwód, inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłómaczyć faktu, że obecnie równie Lachenal imieniem Woelflinga, jak nie wymieniony z nawiska adwokat imieniem Woelflingowej wnieśli skargi o rozwód. Skoro obie strony żądają rozwodu, sąd niewątpliwie przychyli się do tego.

Czy Leopold Woelfling pragnie znowu zostać arcyksięciem? Czy to jest możliwem, odpowiedzieć mógłby ten, kto zna dokumenty, sporządzone z powodu rezygnacyi arcyksięcia z przynależności do cesarskiego domu, a także i domowe ustawy Habsburgów. Utrudnia sprawę i ta okoliczność, że Leopold Woelfling nietylko złożył godność arcyksięcia, ale także wyrzekł się obywatelstwa austryackiego i zobowiązał się nigdy nie stanąć w granicach państwa austryackiego. Powstałby cały kompleks zagadnień prawnych, niełatwych do rozwiązania. — Sprawa Woelflinga jest zupełnie odmienną od sprawy hrabiny Montignoso. Prawa hrabiny Montignoso jako arcyksiężniczki zostały tylko zawieszone, więc mogą jej być zwrócone, natomiast Woelfling zrzekł się tego tytułu. Ale na to odpowiadają niektórzy prawnicy, że przynależność do cesarskiego domu przywrócić może Woelflingowi cesarz, a reszta kwestyj nie przedstawiałaby trudności w pomyślnem załawieniu. Należy dodać, że „Fremdenblatt", organ ministerstwa spraw zagranicznych i cesarskiego domu, zaprzeczył, jakoby Leopold Woelfling pragnął odzyskać swoje dawne prawa.

O żonie arcyksięcia, a obecnego Leopolda Wölflinga, otrzymał „Neues Wiener Tagblatt" od pewnej damy, należącej do koła bliskich znajomych Wölflinga, następujące informacye: „Wölfling znajduje zupełne zadowolenie w nauce, pani Wölflingowa zaś żyje w Zurychu, ażeby się nie oddalać od rozrywek życia. Jak każda aktorka, i ona cieszy się z senzacyi, której przedmiotem jest jej osoba. Wprawdzie pani Wölflingowa ma zamiłowanie do wegetaryanizmu i mężowi swojemu dawała nieraz za wiele owoców i jarzyn — ale było to jeszcze więcej wynikiem wygodnisiostwa. Tego rodzaju potrawy nie powodują wielkiej pracy, której pani Wölflingowa wcale nie lubi. Z tego powodu nie mogła też ona zbliżyć się do męża pod względem umysłowym. Nauka jest trudną, a talentu nie zastąpi miłość. I to jest powodem naprężenia stosunków pomiędzy małżonkami. Poważne zajmowanie się nauką i wysoki polot ducha po stronie męża działał oziębiająco na żonę, dla której to wszystko było niezrozumiałem." Są to po części nowe szczegóły o pani Wölflingowej niezbyt dla niej pochlebne.

W Praterze, w części jego, zwanej „Wurstel-Prater" — druga część nosi nazwę „Herren-Allee" — spłonął budynek, znany każdemu Wiedeńczykowi pod imieniem: „Etablissement Swoboda". Spłonął cały jednopiętrowy budynek, z którego wszyscy mieszkańcy uszli cało. Pozostała także kasa wertheimowska, a w niej nienaruszone losy i papiery wartościowe na kilka tysięcy koron. Zakład ten, służący ku zabawie ludu, przed laty kilkunastu objęła p. Amalia Swobodowa po zmarłym mężu, który swojemu „etablissement" umiał zapewnić ogromną popularność.

Przed laty kwitnęły w tym lokalu zabawy taneczne, które zresztą do dziśdnia się tam utrzymały, tylko pośród zmienionych warunków. Ludek tańcował do upadłego, jak to umie Wiedeńczyk, oczywiście gdy ma nieco monety. Niegdyś istniał tutaj „taniec pięciocentowy". Co pięć lub sześć minut muzyka domowa przestawała grać i goście musieli opłacać po pięć centów za następną turę. Gdy w sobotę wieczorem, albo w niedzielę, albo wreszcie i w poniedziałek, jako „Blaumontag", zeszli się tutaj kawalerzy i „fesche Mädchen", tańczono po 50 i 100, a nawet więcej tur pięciocentowych, co nadwerężyło, wprost „zrujnowało" obok wina i piwa niejednego młodzieńca. Zdarzało się często, że zapaleni tancerze, gdy im brakło pieniędzy, zastawiali zegarki, paltoty, bluzy, byle tańczyć dalej. „Drah' di um und lehn' di an"... Wreszcie policya zabroniła pięciocentowych tańców i od tego czasu goście opłacali pewną stałą cenę wstępu. Zakład Swobody wcale na tem nie ucierpiał, owszem pozbył się częstych okazyj do sporów. Wiedeńczycy jak dawniej zimą i latem ciągnęli do pana „Prater-Swobody", ażeby hulać w efektownie nazwanych dwóch salach: Amalii, tudzież sali staroniemieckiej. Pani Swobodowa umiała utrzymać rygor pomiędzy gośćmi, policya sama przyznała, że w jej lokalu wyjątkowo tylko interweniowała. Świadectwo takie należy do rzadkości. Zakład p. Swobodowej ma być jeszcze przed świętami Wielkiejnocy odbudowany. Budynek był ubezpieczony na 320.000 kor., a wewnętrzne urządzenie na 40.000. Wiedeńczycy gromadnie zwiedzają miejsce pożaru, czyniąc filozoficzne uwagi, więcej wesołe niż głębokie.

Aptekarze z niemieckich prowincyj Austryi bardzo energicznie występują przeciwko nowej taryfie aptekarskiej, a zwłaszcza przeciwko przymusowym opustom na rzecz kas dla chorych i publicznych zakładów dobroczynnych. W sali posiedzeń tutejszego Związku aptekarzy austryackich pod przewodnictwem prezesa gremium i burmistrza miasta Linzu, Edera, odbyło się zgromadzenie aptekarzy, na które przybyli delegaci z wszystkich krajów, między nimi p. Jeleń ze Lwowa. Jakie usposobienie panowało na zgromadzeniu, świadczy fakt, że jeden z mowców pośród oklasków radził, ażeby deputacya udała się do ministra w czerwonych krawatkach. Jak wam już doniósł telefon, deputacya aptekarzy otrzymała od Bienertha, ministra spraw wewnętrznych, zapewnienie ogólnikowe, że w wypadkach poszkodowania aptekarzy władze wydadzą zapobiegające temu rozporządzenia.

Właściciel jednej z wiedeńskich aptek, dr Firbas, oświadcza w wyjaśnieniu które ogłasza „Neues Wiener Tagblatt", że aptekarze nie walczą za przywróceniem dawnej taryfy w całości, lecz tylko za przywróceniem § 11 dawnej taksy normującego opusty na rzecz kas dla chorych. Nowa taryfa, jak dowodzi dr Firbas, na ogół niewiele się zmieniła, to jest podniosła się o mały procent, natomiast opusty ogromnie wzrosły ze szkodą dla aptekarzy. — Zwłaszcza apteki na prowincyi, ogromnie na tem ucierpią, gdyż mają mnóstwo recept z kas dla chorych; przy obecnych opustach apteki na prowincyi stracą $^{1}/_{4}$ do $^{1}/_{3}$ części swego dochodu. Podobnie ma się rzecz z aptekami w ogniskach przemysłu, gdzie kasy dla chorych obejmują nieledwie całą ludność. A w dodatku, jak podnosi dr Firbas, cena materyałów aptecznych podrożała. Jak widzimy, aptekarze są niezadowoleni z ustawy aptekarskiej, kupcy i przemysłowcy z noweli do ustawy przemysłowej, urzędnicy z przedłożeń rządowych o regulacyi płac i t. d. Deputacye za deputacyami dążą do parlamentu i ministerstw, a ministrowie dają ogólnikowe przyrzeczenie, byle zepchnąć sprawę na później.

Należałoby pomówić o karnawale, jednakże o tym królu, którego panowanie tego roku nie będzie długiem, radbym obszerniej pomówić, odkładam więc sprawę na później. Ale nie tak, jak ministrowie Broń Boże — przyrzeczenia solennie dotrzymam

Warszawa w zdjęciach migawkowych.

Kuzniecznyje pieriedniki.

W każdym pułku armii rosyjskiej istnieje tak zwany „dienieżnyj jaszczyk" (skrzynia pieniężna) z której czerpie pułk gotówkę na bieżące wydatki.

„Jaszczyk" jest zamknięty na parę kłódek, opieczętowany, a wyjmują z niego i wkładają do niego gotówkę z ogromną ceremonią. „Jaszczyk" jest bożyszczem, zarówno wyższej jak i niższej hierarchii pułkowej: każdy marzy w pułku o tem, jakby to

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(94) (Ciąg dalszy.)

Darya Aleksandrówna spotkała go w swojej obszernej, eleganckiej sypialni. Wśród zupełnej ciemności stanęła przed nim niespodzianie i zanim spostrzegł się, ujęła go miękkiemi ramionami za szyję.

— Nareszcie przyszedłeś, niewierny?! — szepnęła pieszczotliwie.

Zachnął się w pierwszej chwili, cofnął nawet krok w tył, ale że śmiała się tak cichutko, serdecznie, pochylił się więc nad nią i szukał ustami jej czoła. Poczuła ten ruch i nadstawiła mu wargi pełne, gorące, namiętne.

— Przyszedłeś, przyszedłeś, niewierny!

Przez chwilę wisiała tak na jego szyi, po chwili zwolnił się z jej splotów delikatnie.

— Czy jesteś dzisiaj sama? — spytał szeptem.

— Przyszedłeś, aby zostać? — odpowiedziała zapytaniem.

Zawahał się moment, wreszcie kiwnął jej głową.

— Tak, chciałem zostać, jeżeli...

— Jeżeli co?...

— Jeżeli zatrzymasz mnie u siebie.

W sypialni było ciemno, ale przez okno wpadał słaby odblask latarni z ulicy i w tym półblasku Zarubajewowi zdawało się, że widzi twarz Daryi uśmiechniętą jakby złośliwie.

— Czy ty się śmiejesz, Daryo?

Ona jednak nie śmiała się widocznie, głos jej stał się jakgdyby chmurny.

— Nie, nie do śmiechu mi teraz, przeciwnie, niepokoisz mnie raczej.

Udał, że się mocno dziwi.

— Nie może być, czemuż to tak?

— Czemuż?... Zaraz ci powiem, tylko bądź szczery.

Pociągnęła go ku szerokiej otomanie i gdy siedli, ujęła za rękę mocno.

— Bardzo już z tobą źle, prawda?

Pytanie to zaambarasowało go niezwykle; dzięki ciemności mógł jako tako ukryć pomięszanie, lecz mimowolny ruch ręki, której palce skurczyły się bezwiednie, zdradził go w zupełności.

Nie uwierzyła zaprzeczeniu.

— Kłamiesz — odparła mu dobitnie — kłamiesz — powtórzyła i gdy nie znajdował słów, aby oponować dłużej, poczęła mówić szybko trwożnym, przerywanym od czasu do czasu szeptem.

— Ja wiem, jak stoją twoje interesa, wiem doskonale. Chociaż tyś zapomniał o mnie całkowicie, chociaż nie uważasz za potrzebne... No, możem za stara!... Tak, ja nie przeczę, pewnom za stara, swoją drogą, widzisz, obchodziłeś mnie i obchodzisz zawsze, zawsze... Słuchaj, słuchaj... Albo nie, ja powiem ci co innego, ja powiem ci poprostu — ty musisz się ratować, bo... Zresztą ja tylko tak, ja tylko dlatego, abyś ty wiedział, że ja wiem, że przede mną nie potrzebujesz mieć tajemnic, nie potrzebujesz nic ukrywać...

Nie odpowiadał jej wcale, uścisnął tylko jej drobną dłoń, tak kurczowo trzymającą się jego dłoni i wyrzekł w zamyśleniu:

— Może ty masz słuszność, może masz!

Roześmiała mu się na tę uwagę i zerwała z otomany.

— Słuchaj, ja mam słuszność niezawodnie i... i dajmy temu spokój.

Pogładziła go po głowie pieszczotliwie i naraz szepnęła proszącym tonem:

— Zostań, Mitka... Ja starego wyprawię, nie bój się... Oni będą wychodzić, a ty wsuń się tutaj, wiesz?

Wskazała mu ciemną alkowę, którą również znał dokładnie.

Lekko, jak na sprężynach, odskoczyła od niego właśnie, gdy chciał ją ująć za talię i znikła we drzwiach, wiodących na kurytarz.

Długo nie podnosił się z miejsca, przez cały czas debatując nad temi ostatniemi słowami jej, przypominającemi mu tyle, tyle...

Mitka!...

Tak mówiła mu wybrana z wybranych, władczyni serca człowieka, który gdyby tylko chciał...

Bah! Człowiek strzela, a wiatr kule nosi! Potentata wywieźli od Doryi półżywego, nocą, w karocie, nazajutrz do Belwederu zajrzała śmierć, aby zabrać go jak swego i wszystkie plany, wszystkie nadzieje....

Brr!... Głupio, strasznie głupio, stać przed wrotami czarodziejskiego Sezamu, otworzyć już usta, aby wypowiedzieć tajemnicze zaklęcie i w ostatniej chwili zapomnieć na śmierć samą zaklęcie właśnie! Brr!...

Zarubajew czuł, że coś chłodnego, bezlitośnie chłodnego dotyka jak gdyby jego czoła. Było to niezawodnie złudzenie i tylko złudzenie wzburzonych nerwów, ale trwało przydłuższy moment i mógł się nad nim zastanowić, mógł zaciekawić się chociażby samem złudzeniem, które przecież miało także swoje przyczyny.

Zimny, nieprzyjemnie zimny jakiś przedmiot przesuwał się po jego czole od jednej skroni do drugiej.

Co to być mogło? Lód, czy?...

Ha!... Przed oczami błysła mu stalowa, polerowana lufa rewolweru.

Poruszył się energicznie na otomanie i zrobił taki ruch, jak gdyby odpychał od siebie kogoś lub coś z wielkim wysiłkiem.

Nie, nie, Nie!... To jeszcze zawcześnie, stanowczo zawcześnie.

Skulił się dziwnie i z trwogą; pospiesznie począł liczyć lata, które już przeżył i te, które pozostały mu jeszcze do tego strasznego momentu. —

Nie, nie, nie!... To być nie może, to być nie powinno jeszcze, to w każdym razie zawcześnie!...

On żył, tak, to prawda, on żył jak to się nazywało, „szeroko". Żył jak rozpustnik, jak prawdziwy barbarzyńca. Wino, karty, kobiety!... Kobiety, przecież nie takie, jak ta Darya, bo tuż obok była i panna Dąbek i inne!... Brr!... Gdzie on nie zaglądał, czego nie próbował, po jakie owoce nie sięgał, rzucając złoto, wygrane w hazardowne gry, jak waryat, prosto w kałużę błota! A jednak...

Drżącemi palcami obmacywał swoje bicepsy, kułakiem walił się po piersiach, wyprężał nogi i czuł, że lędźwie jego twardnieją przy tem jak stal. Nie, nie, nie! Dużo jeszcze sił, dużo życia, nie potrzebuje kończyć tak raptownie rachunków, bo walka może wypaść pomyślnie.

Rozpierało go poczucie zwycięstwa, nadzieja wracała do znękanej duszy i zwykła pewność rozpraszała ponure myśli, których uląkł się przed chwilą, gdy z ust tej słomianej wdowy padło takie przedwczesne ostrzeżenie.

Coś jakby jakaś słoneczna idylla zarysowało się przed oczami jego wyobraźni.

Jednej mu rzeczy brakło, jednej rzeczy, którą był świeży, orzeźwiający podmuch wiosennego wiatru, stamtąd, gdzie kwieciem różowią się drzewa, gdzie łąka pokrywa się zielenią... Jednej rzeczy, któraby tchnęła w jego przepalone namiętnościami trzewia takiego nowego, czystego ducha...

Darya?... Nie!

To była dobra niewolnica, to było może powolne narzędzie, które on wreszcie mógłby złamać po użyciu i rzucić do lamusa ze starem żelastwem.

Przez chwilę miał szczerą ochotę podnieść się z otomany i znanym sobie kurytarzem cichutko wynieść się do przedpokoju, tam schwycić paletot i kapelusz i uciekać z tego domu. Miał szczerą ochotę i zwłóczył, liczył sekundy, minuty i czekał, czekał jakby jakiegoś cudu, nadsłuchując i nie mogąc przezwyciężyć niezdecydowania, które odejmowało mu władze gibkich i elastycznych członków, paraliżując słabe usiłowania woli. (C. d. n.).

w „jaszczyku“ łapę umaczać i każdy, wodle możności wkłada do tego Sezamu swe ręce.

Osobą, czerpiącą najwięcej z jaszczyka, jest zarządzający wydziałem gospodarczym w pułku, zazwyczaj podpułkownik, który nie ma komendy nad batalionem, lecz zajmuje się wszelkiemi zleceniami.

To jest wstęp.

Teraz przenieśmy się do znanej w Warszawie restauracyi Wróbla, przy ulicy Mazowieckiej i zobaczmy, co się tam dzieje?

Przy jednym ze stolików siedzi jakiś szpakowaty podpułkownik z cywilnym jegomościem. Obaj są już po czwartej kolejce, i jedzą obecnie flaki garnuszkowe.

— Więc jak napisać rachunek? Czy z wyższemi cenami? — zapytuje cywilus.

— Uchowaj Boh! Nie można! Przecież u nas w pułku jest „kazionnyj prejskurant“, tam dokładnie powiedziano, ile każdy młotek i każdy „napilnik“ musi kosztować.

— To ja panu pułkownikowi dam chyba dziesięć procent z rachunku do ręki.

— To i co z tego? Nu, rachunek położym, wyniesie rubli tysiąc, to ja dostanę sto. Mnie „naplewać“ na taką sumę, mnie potrzeba na jutro z półtora tysiączka, niech choć z tysiąc, ale nie sto.

— Co ja panu, panie pułkowniku, poradzę?

— Ot, co poradzę? Na to my „druzja“, żebyś mi pan poradził. Pan może myśli, że nam w pułku potrzeba tych młotków, gwoździ, obcęgów i innych narzędzi, które ja u pana „zakazał“? albo to u nas mało tego szmelcu „wala“ się po „masterskoj“? „Ja panu powiem: ja chciał, żebyś pan coś zarobił a i mnie w potrzebie poradził, ale nie na jedną „Katarzynkę“ (sto rubli). Ja ją wezmę; tylko mnie potrzebno jeszcze z tysiączek, no już tak na jutro potrzebno, że choć z pod ziemi wykop, a musi być.

— Tymczasem napijemy się, panie pułkowniku?

— Można! Wasze zdarowje!

Wypili.

— A czy pan ma jeszcze co do kupienia w Warszawie dla pułku? — zapytał po namyśle handlarz młotków, pilników i gwoździ.

— Mało li? Albo to ja nie zarządzający gospodarstwem pułkowem? Jest maszyna do szycia dla „partnych“ (krawców), są medykamenta dla „łazareta“, jest „kuznieczny pieredniki z koży“ (fartuchy skórzane dla kowali).

— Dużo tych fartuchów?

— Sztuk czterdzieści.

— Gdzie pan to myśli kupić?

— Ja ich już kupił na Nalewkach u żyda.

— Po ile pan zapłacił?

— Po siem z paławinoju rubla! (siedm i pół rubla).

— Czy cena tych fartuchów jest w w cenniku rządowym?

— Nie ma.

— To możnaby na tem coś „nabić“. Ja, jako dostawca, przyjmę tę fartuchy do swojego rachunku — napiszę po 15 rubli za sztukę i jest już dla pana trzysta rubli.

Podpułkownik aż zadrżał z radości.

— Teraz to ja pana poznaję. Teraz to pan mój druh! Butyłoczku porteru, wypijem? A?

Przynieśli porter. Podpułkownik kontynuował dalej.

— No, tolko wy za tanio liczyli po piętnaście rubli: pieredniki duże, z żółtej koży, a u nas w pułku nikt nie wie, ile taki „pierednik“ kosztować może. Wali pan w szczot (rachunek) po rubli dwadzieścia pięć.

— Zgoda, panie pułkowniku, dla pana wszystko zrobię. Co mi to szkodzi? Niech będzie po dwadzieścia pięć.

— A szampańskie pan wypije?

— Czemu nie.

Za chwilę mrożony szampan pienił się w szklankach.

— Pańskie zdrowie! — zawołał wojskowy. — Ale, wiesz pan co? Ja teraz „wspomnił“, że u nas w pułku stoi pod daszkiem taki wielki „dienieżnyj jaszczyk“, a w nim jest teraz ze trzydzieści tysięcy rubli. Zrób pan to dla mnie i piszi fartuchy po sorok (czterdzieści) rublej.

— Nie będzie za dużo?

— Za dużo? A widział pan te fartuchy? — krzyknął podpułkownik.

— Nie.

— Tak i pan nie gadaj! Fartuch dla pułkowego kuznieca, chłopa, który ma arszyn i 24 werszki wysokości, za czterdzieści rubli, to darmo! A teraz chodźmy szczot pisać.

Zapłacili, wstali i poszli.

Na drugi dzień wydobyto z „jaszczyka“ z ogromną ostentacyą, w asystencyi „komandira“, adjutanta i kaznaczeja 2600 rubli i zapłacono temi pieniądzmi 1000 rubli za młotki i 1600 za fartuchy. W godzinę później zarządzający gospodarstwem pułkowem był już w posiadaniu tak mu potrzebnych 1400 rubli.

Tegoż dnia, jak i zwykle, zmieniano wartę przy „jaszczyku“. Podoficer skonstatował, że pieczątki są nie naruszone, kłódki pozamykane, „znaczyt“ nic z „jaszczyka“ nie „propało“.

Gdybym był bajkopisarzem, powiedziałbym w tem miejscu:

A jaszczyk pękł ze śmiechu

Warszawiak.

Kronika.

Kraków, 19 stycznia.

Święto Jordanu. Dzisiaj przed południem odbyła się w tutejszej cerkwi ruskiej pod wezwaniem św. Norberta uroczysta ceremonia święta Jordanu (Bohojawlenije). W nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza grecko-katolickiej cerkwi ks. prałata Borsuka, wzięła udział prawie cała kolonia ruska w Krakowie. Po nabożeństwie, podczas którego chór odśpiewał szereg pieśni odpowiednich do uroczystości, udała się procesya na plantacye, gdzie przed specyalnie ustawionym ołtarzem, otoczonym kląbami, odbyła się ceremonia święcenia wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordanie.

Zjazd stronnictwa ludowego. Jutro o godzinie 10 przed południem rozpoczną się w sali hotelu Kleina, obrady członków Rady naczelnej i mężów zaufania, stronnictwa ludowego. Na zjazd ten przybyło około 150 ludowców ze wszystkich stron kraju. Obrady, którym przewodniczyć będzie dr Bernadzikowski z Brzeska, mają być poufne.

„Żywa szopka“ w „Sokole“. Jutro, t. j. w niedzielę dnia 20 b. m. po południu odbędzie się ostatnie przedstawienie „żywej szopki“ w „Sokole“.

Koncert Pauliny Szalitówny. Przypominamy, że koncert p. Pauliny Szalitówny na dochód Towarzystwa uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w sali starego teatru.

Koncert na dochód Stow. pań Ekonomek odbędzie się 1 lutego b. r. w sali starego teatru. Godzi się przypomnieć publiczności krakowskiej, że pp Ekonomki nigdy nie nadużywają znanej ofiarności miasta Krakowa, cichą pracą w łonie stowarzyszenia zaopatrują w sposób nader wydatny najuboższych miasta Krakowa w odzież, szczególnie w porze zimowej. W koncercie tym udział przyrzekli: Pelagia hr. Skarbek, śpiewaczka, p. Zygmunt Przeorski, pianista, p. Śliwiński, skrzypek i orkiestra 13 p. p., pod kierunkiem p. kapelmistrza J. N. Hocka.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dnia 21 b. m. wystawi dyrekcya po raz dziewiąty „Moralność pani Dulskiej“, a pragnąc uczcić tyloletnie sukcesy autorskie pani Zapolskiej na scenie krakowskiej, przeznacza przedstawienie na benefis znakomitej autorki „Tamtego“, „Ahaswera“, „Żabusi“ i t. d. Pani Zapolska, przejeżdżająca ze Lwowa do Włoch, dokąd się udaje na odpoczynek i kuracyę, zatrzyma się umyślnie w Krakowie, by ujrzeć swą tragifarsę w wykonaniu tutejszem.

Usiłowany rabunek. Wczoraj po południu na krakowskiej tandecie niejaki Jan Serkowski, kramarz, sprzedawał jakiś przedmiot i pieniądze chował do portmonetki, gdy wtem doskoczył do niego jakiś nieznajomy młody człowiek i uderzywszy ręką w głowę, wyrwał mu pugilares i począł uciekać. Natychmiast rzucili się w pogoń za rabusiem zarówno poszkodowany, jak przechodnie, tak, że ścigany, obawiając się przychwycenia, pugilares czemprędzej porzucił, a sam, dobywszy resztek sił, zdołał ujść pogoni. Serkowski nie odniósł więc materyalnie żadnej szkody, po całym wypadku pozostała mu tylko pamiątka w pokaleczonej twarzy i silnym krwotoku, wobec czego musiał udać się na stacyę ratunkową z prośbą o opatrunek lekarski.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj policya krakowska aresztowała niejakiego Michała Zielińskiego, rodem ze Starzawy, 20 lat liczącego, za kradzież. Zieliński, przyszedł onegdaj wieczorem do zakładu kowalskiego p. Grządziela w Podgórzu i prosił o przenocowanie go przed udaniem się w dalszą drogę do wsi rodzinnej. P. Grządziel pozwolił przespać się nieznanemu chłopakowi w pokoju, zajmowanym przez czeladników. Lecz nazajutrz wcześnie rano znikł nieznany chłopak, a wraz z nim zginęło wiele rzeczy, własność czeladników p. Grządziela, wartości przeszło 100 koron. Zielińskiego aresztowano na dworcu kolejowym w chwili, gdy chciał umknąć do Prus wraz ze skradzionemi przez siebie rzeczami.

Onegdaj znowu doniesiono tutejszej policyi, że w porze obiadowej okradziono w mieszkaniu lekarza wojskowego, dra Iwanickiego, przy ulicy Garbarskiej, l. 6, II piętro. Sprawcy dostali się do mieszkania wytrychem, czy dobranym kluczem, w porze, gdy nie było w domu ani lokatora, ani służącego, który na chwilę wyszedł za sprawunkami. Widocznie obserwowali to dobrze ukryci gdzieś sprawcy, bo w tej chwili dobrali się do mieszkania. W pośpiechu, obawiając się nadejścia służącego, zabrali tylko to, co było pod ręką, a więc dwie zarzutki cywilne, dwa ubrania marynarkowe, kołnierz astrachański itd. Kradzież ta o tyle jest ciekawą, że jest ona trzecią, czy nawet czwartą z rzędu, spełnioną w ostatnich tygodniach na szkodę oficerów i to w podobny sposób, a nawet zdaje się w tej samej porze, bo zawsze w południe. Policya dotąd nie zdołała wykryć sprawców tych kradzieży.

Na ciężki, ale mało wartościowy przedmiot złakomili się dwaj wyrobnicy, zajęci wywożeniem popiołu i śmieci z kliniki przy ulicy Kopernika, l. 7, bo korzystając, że w kuchni szpitalnej nikogo wtedy nie było, zabrali 50 kilogramów kości, ukrywszy je pod śmieciami na wozie. Na ich nieszczęście kradzież zauważyli służący szpitalni, Jan Marszowski i Andrzej Czapa, i złapawszy ich na gorącym uczynku, oddali w ręce policyi. Aresztowanie spowodowali zaś nie dla tych 50 klg. kości, wartości 2 kor., ale dlatego, że kradzieże takie zdarzały się w klinice już od roku, a szkoda w ten sposób wyrządzona zarządowi szpitala, dochodzi do 30 koron.

Z pogotowia ratunkowego. Po południu dnia wczorajszego zgłosiła się w stacyi ratunkowej niejaka Wiktorya Pawłowska, 36-letnia wyrobnica z ciężką raną na czole, zadaną nożem. Badana nie chciała wyjawić nazwiska sprawcy, widocznie zaszło tutaj nieporozumienie małżeńskie. — Podobnemu losowi uległ Andrzej T., któremu żona rozbiła głowę miednicą. O godzinie 2 w nocy przywlókł się biedaczysko do pogotowia i prosił o opatrzenie rany. — Wreszcie opatrzono niejaką Szajndlę Feld, owocarkę, pobitą przez rywalkę w sprzedawaniu owoców drewnianem polanem.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Tutejsza policya aresztowała znów agenta emigracyjnego w osobie niejakiej Julii Jarosz, rodem z Laskowej, która namówiła kilku robotników i robotnic na wyjazd za robotą do Prus. Jaroszowa pobrała od wyjeżdżających różne kwoty na jakieś kaucye, idące oczywiście do jej kieszeni, oraz kazała sobie zapłacić całą podróż i utrzymanie. Dowiózłszy robotników do Mysłowic, oddała ich w ręce agenta pruskiego, ogołociwszy ich poprzednio doszczętnie z pieniędzy. Gdy ów agent także zażądał opłat, które mu się zresztą nie należały, robotnicy, nie mogąc żądaniom jego zadośćuczynić, gdyż Jaroszowa pozostawiła ich prawie bez centa, jedni udali się pieszo z powrotem do domu, robotnice zaś pozostały bez dachu nad głową i utrzymania w Mysłowicach. Jak się pokazuje, operuje po Galicyi cała szajka wyzyskiwaczy, którzy pod pretekstem wyposażenia niedoświadczonego ludu na „dobrze płatną“ robotę w Prusach, obierają ich z pieniędzy, uciułanych na podróż i pozostawiają ich następnie na łasce i niełasce agentów pruskich. Pożądanem byłoby, żeby władze polityczne wydawały przed takimi niesumiennymi agentami ostrzeżenie.

Z kraju.

Wieliczka. Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w d. 9 lutego b. r. bal kostyumowy w sali teatralnej. Czysty dochód przeznaczony na budowę sokolni.

Ozdobne dyplomy. Miasto Wieliczka obdarzyło p. ministra skarbu, Korytowskiego i bar. Jorkaschkocha dyplomami obywatelstwa honorowego, które w tych dniach mają być przesłane do Wiednia we wspaniałych tekach, wykonanych w znanym zakładzie introligatorskim p. Roberta Jahody, według rysunków Włodzimierza Tetmajera, który nadto przyozdobił obie teki pięknemi, własnoręcznemi akwarellami. Jedna z nich trzymana jest w stylu gotyckim, druga w renesansowym. Bogatych i artystycznych okuć do obu dostarczył p. Miciński, ceniony rytownik krakowski.

Kalwarya. Burmistrzem naszego miasta wybrany został p. Ignacy Rychlik.

W Tarnowie i Rzeszowie da krakowski teatr ludowy w przyszłym tygodniu cztery przedstawienia, z których pierwsze dwa odbędą się w Tarnowie. W poniedziałek dnia 21 b. m. pójdzie w Tarnowie głośny wodewil Domnika „Na Grzegórzkach“, a we wtorek dnia 22 b. m. po raz pierwszy „Sherlock Holmes“, który cieszył się na krakowskiej miejskiej scenie tak znacznem i zasłużonem powodzeniem. — W środę rano wyjeżdża teatr ludowy z Tarnowa do Rzeszowa, w którym-to dniu powtórzy tamże wodewil „Na Grzegórzkach“, a we czwartek dnia 24 b. m. po raz drugi „Sherlocka Holmesa“. W komedyi tej biorą udział najlepsze siły towarzystwa. Oprócz tych zapowiedzianych przedstawień zamierza dyrekcya teatru ludowego dać w Tarnowie i Rzeszowie po jednem przedstawieniu „Zemsty“ Al. hr. Fredry dla młodzieży szkolnej po zniżonych cenach. Przed wyjazdem na prowincyę wznawia teatr ludowy jutro, t. j. w niedzielę dnia 20 b. m. po południu „Popychadło“, Szutkiewicza, a wieczorem tegoż dnia powtarza farsę: „Dragoni“, która spotkała się z życzliwem przyjęciem na czwartkowej premierze.

Tarnów. (Walne zgromadzenie członków Koła Tow. „Szkoły ludowej“. — Kurs buchalteryjny stolarski. — Sprawa budynku teatralnego. — Wieczorek maskaradowy. — Hakatysta.)

Dnia 20 b. m. o godz. 4 po południu w sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie Koła Tow. „Szkoły ludowej“. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z czynności zarządu i kasowe, oraz sprawozdanie komisyi kontrolującej i delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa.

Z dniem 1 lutego odbędzie się w Tarnowie z inicyatywy p. Ostrowskiego, inspektora przemysłowego, kurs buchalteryjny stolarski. Na kursie tym będzie wykładanem knibikowanie, prowadzenie ksiąg rachunkowych, oraz wszystkie rachunki połączone z prowadzeniem stolarstwa. Nauki udzielać będzie z ramienia inspektoratu przemysłowego p. Euciński, urzędnik filii Banku austro-węgierskiego, według wskazówek ministerstwa. W kursie tym, obejmującym 45 godzin wykładowych, mogą brać udział tylko majstrzy i starsi czeladnicy w liczbie 16.

Sprawa budynku teatralnego została onegdaj załatwioną pomyślnie na posiedzeniu wydziału Kasy Oszczędności. Po dłuższej dyskusyi wydział zgodził się, by fundusz, wynoszący 34.000 kor., był użyty na budowę budynku teatralnego. Powyższa uchwała wymaga jeszcze zatwierdzenia namiestnictwa.

Towarzystwo gimn. „Sokół“ urządza z dniem 2 lutego wieczorek maskaradowy. Komitet przeznacza dwie premie: jedną dla maski w stroju najpiękniejszym, drugą dla maski w stroju najdowcipniejszym.

Panu S. Quadratsteinowi, kupcowi tutejszemu, zwracamy uwagę, że będziemy go bojkotować w razie, jeśli nie zaprzestanie stale anonsować się po niemiecku i wysyłać listy w kopertach, opatrzonych napisami niemieckiemi, jak: „S. Quadratstein, Tarnow (Galizien), Mode, Putz, Galanterie u. Schuhwaren-Handlung“.

Zakopane, 18 stycznia. Na rzecz sanatoryum „Bratniej Pomocy“ odbyła się w dniu 22 grudnia z. r. wenta świąteczna, która dała 518 koron dochodu. Za tak znaczny zasiłek zarząd „Bratniej Pomocy“ składa serdeczne podziękowanie organizatorkom wenty, paniom Wandzie Toczyłowskiej i Maryi Wolibnerowej oraz wszystkim paniom asystującym przy sprzedaży, jak również tym właścicielom sklepów, którzy ofiarowali 10% od sprzedanego towaru.

Jordanów, 18 stycznia. Tutejszy Sokół urządza w niedzielę 20 bm. w sali własnej przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie sztuka „Za sztandarem“. Początek o 8 wieczór.

Majdan Kolbuszowski. W dniu 13 b. m. urządził tutejszy „Sokół“ wieczór karnawałowy, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Kółko amatorów odegrało z werwą i przejęciem się sztukę ludową Dębickiego p. t.: „Bartosz z pod Krakowa“, oraz komedyę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“. Jedną i drugą rzecz odtworzono z takiem życiem i tyle intuicyi włożono w role, iż chwilami rzecz wychodziła poza przeciętną grę amatorską. Z grających najbardziej odznaczyli się: pp. Krysakowski (Bakałarz), Dobrowolski (Stryj), Wichnicki, Hałka (Żyd), oraz panie Michalska, Ogonkówna, Wydrówna i Krysakowska. Przepyszny typ chłopa w monologu odtworzył prof. Wanatowicz. — Następnie w odświętnie ozdobionej sali „Sokoła“ rozpoczęto tańce, trwające prawie do rana. Za łaskawe zajęcie się bufetem serdeczne podziękowanie należy się paniom: doktorowej L. Miczulskiej, Kucharskiej i Wurmowej.

Pod adresem związku Kółek rolniczych w Rzeszowie zasyłają tak mieszkańcy okolicznych gmin, jak w szczególności naszego miasta, stanowcze żądanie, by nie zasypywał kupców w powiecie wyrobami pruskiemi (!). Jest to winą nie do darowania, by w rzeczach najbardziej koniecznych do zaspakajania potrzeb kupujących omijać tak nie po obywatelsku firmy i wyroby krajowe, o których dobroci chyba „Związku“ przekonywać nie potrzeba. (ad)

Sambor. (Petycya urzędników państwowych). We czwartek 17 bm. odbyło się w sali kasynowej zgromadzenie tutejszych urzędników państwowych, celem poczynienia starań o przeniesienie Sambora do wyższej klasy dodatku aktywalnego. Podług liczby mieszkańców, przypadałaby na Sambor III klasa dodatku aktywalnego, czyli urzędnicy mieliby otrzymać 60 procent dodatku wiedeńskiego. Sambor dotychczas uchodził za jedno z miast tańszych w Galicyi i nosił nazwę miasta emerytów, wielu bowiem urzędników, po wysłużeniu emerytury, resztę życia, dla niezwykłej taniości mieszkań i artykułów życiowych, przepędzić, tu przybywało.

Od dziesięciu lat stosunki się zmieniły nie do poznania. Emerytów niema, ci szukają bowiem już dzisiaj wsi, mieszkania poszły w cenie tak wysoko, że drożej i we Lwowie za nie się nie płaci, przy równoczesnej sumie pewnych tam wygód i europejskich urządzeń, artykuły spożywcze, robotnik i służba kosztują tak samo, jak w stolicy, dochody zaś wymierzyć się Samborowi mające, mają być znacznie niższe, aniżeli warunki życiowe tego wymagają. Stąd reakcya. Onegdajszy wiec postanowił żywo przeciwko temu zaprotestować i poczynić kroki o przeniesienie Sambora do II klasy dodatku aktywalnego i uzyskanie 70 procent dodatku wiedeńskiego.

W tym duchu, mniej więcej, toczyła się dyskusya podczas pierwszej części obrad wiecu urzędniczego, któremu przewodniczył radca sądowy p. Kohmann.

Referat o potrzebie czynienia starań celem zabezpieczenia Samborowi wyższego wymiaru dodatku aktywalnego, wypowiedział podprokurator p. Wójcicki, który zaproponował wysłanie telegramu do ministrów rodaków Dzieduszyckiego i Korytowskiego, prezesa Koła polskiego Abrahamowicza, jakoteż posłów Głąbińskiego i Roszkowskiego.

Nie brakło głosów, które się oświadczały przeciwko zamierzonej akcyi, odstraszonych postawą ministra Korytowskiego, który posłom w komisyi, domagającym się pewnych zmian na korzyść urzędników państwowych, zagroził unicestwieniem całego projektu rządowego, jeżeliby się on nie miał w całości i bez zmian utrzymać. Zwyciężyło jednak zdanie olbrzymiej większości, że nie należy poddawać się zwątpieniu i z rękoma założonemi biernie czekać, co nam rząd przeznaczyć zechce.

W przesadnej obawie narażenia sobie sfer decydujących, odstąpiono także od zamiaru domagania się, iżby nowe pobory obowiązywały już od 1 stycznia br., jakoteż, ażeby wymiar emerytur stosował się nie podług starych, ale podług nowych poborów. Na wniosek radcy Darskiego uchwalono, oprócz telegramu, wysłać jeszcze memoryał z uzasadnieniem petycyi, a wypracowanie tegoż powierzono pp. Niezabitowskiemu i Wójcickiemu.

Drugą częścią programu wiecu onegdajszego była sprawa założenia towarzystwa budowy domów urzędniczych, jakoteż spółki spożywczej. Oba wnioski, przedstawione w wymowny sposób przez p. Wójcickiego, zyskały zgodę zgromadzenia, które wybrało komisyę, złożoną z kilkunastu członków, celem bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie, jakoteż rozpoczęcia odpowiednich kroków, ażeby zdrową tę myśl wprowadzić jak najrychlej w życie.

Ostrzeżenie dla robotników. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Władze tutejsze odnawiają przybywającym z Galicyi wychodźcom robotnikom książek robotniczych, a fabryki nie chcą ich przyjmować. Wobec tego robotnicy powinni przybywać tam już zaopatrzeni w książki robotnicze. W obecnej chwili, wobec przepełnienia fabryk, zaledwo tylko jeszcze w górnictwie tu i ówdzie znaleźć można przyjęcie.

Z dyrekcyi kolei państwowych. — Na szlaku Czortków-Kopyczyńce podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Pomiędzy Stryjem a Stanisławowem kursują pociągi osobowe bez ograniczenia.

Ogólny ruch pociągów na częściowym szlaku Czarny Dunajec-Suchahora kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora podjęto napowrót d. 15 b. m.

Zmarli.

Marcell Jakubowski, radca cesarski, obywatel m. Krakowa, członek kongregacyi kupieckiej, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie d. 18 b. m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dyrektorem honorowym muzeum sztuk pięknych po ś. p. Lachnickim, kurator okręgu naukowego mianował rzeźbiarza prof. Welońskiego.

— Przywrócenie wykładów uniwersyteckich zostało już zabezpieczone. Rektor uniwersytetu, p. Narskij, oznajmił już kilku profesorom, aby przygotowali się do rozpoczęcia wykładów we wrześniu r. b.

— Wczoraj powieszono w cytadeli 18-letniego Józefa Bednarskiego, skazanego przez warszawski sąd wojenno-okręgowy w liczbie 9 innych za napad na pocztę w Zgierzu. Bednarski był uczniem szkoły handlowej w Zgierzu.

Napad na stacyę kolejową w Rejowcu opisują dzienniki warszawskie w następujący sposób:

Napastników było około 30 zamaskowanych przez uczernienie twarzy, wszyscy z banningami w rękach. Obsaczyli oni najpierw wszystkie wyjścia i wejścia dworca, zakazując obecnym na nim urzędnikom i podróżnym ruszać się z miejsca. Przy każdym z urzędników stanął jeden uzbrojony napastnik. Następnie poprzecinali oni w kilku miejscach druty telegraficzne aparatów węzłowych, czem zupełnie wyosobnili Rejowiec od innych stacyj i, co dowodzi ich doskonałego obznajomienia, z połączeniami telegraficznemi. Wybornie też widocznie obznajomieni z rozkładem dworca, skierowali się wprost do biura, mieszczącego kasy ogniotrwałe. Tutaj podłożyli pod trzy kasy dynamit, kazali usunąć się wszystkim, zanim nastąpił wybuch. Zniszczył on zupełnie cały pokój, w którym piec uległ rozwaleniu, meble połamaniu. Siła wybuchu była tak wielka, że wszystkie szyby potłuczone powypadały z ram okiennych w liczbie 150. Kilka szyb jest także strzaskanych w domu przyległym. Z ocalonych dowodów kasowych obliczyć można w przybliżeniu, że łupem napastników stało się 4,523 rb. Dwaj z nich, którzy podkładali dynamit, mieli przygotowane worki płócienne na pieniądze, które w nie schowali; oni też byli kierownikami całego napadu. Strzelając na oślep po skończonym napadzie i wystrzelawszy ze 100 nabojów rewolwerowych, nie raniąc jednak nikogo, napastnicy zniknęli w lasach w kierunku Chełma.

Bojkotowany poseł. W pismach poznańskich czytamy: „Po polskim wiecu przedwyborczym w mieście Środzie udało się kilkunastu obywateli z wiecu do hotelu p. Hütnera w pogawędkę, pomiędzy nimi także poseł p. Alfred Chłapowski z Bonikowa. Wieczorem odbywało się w sali hotelowej polskie przedstawienie amatorskie, na które niektórzy z tych panów przybyć chcieli, lecz, niestety, oświadczyła policya, że skoro tylko poseł Chłapowski pokaże się w sali, przedstawienie zostanie zakazane, tamtejszy bowiem landrat, Rose, przypuszczał, że przedstawienie to urządzone zostało, celem uczczenia dotychczasowego posła średzkiego, p. Alfreda Chłapowskiego.“ Tak samowolnie rządzą dziś landraci pruscy na ziemi polskiej!

Polscy i rosyjscy artyści. Z Wilna donoszą: Dnia 31 grudnia (st. st.) z inicyatywy dyrekcyi teatru polskiego, odbyła się tutaj wspólna biesiada artystów polskich i rosyjskich. Reżyser trupy rosyjskiej, p. Martow, w imieniu swych kolegów ofiarował p. Nunie Młodziejowskiej wspaniały bukiet. W czasie uczty reżyser sceny polskiej, p. Popławski, wzniósł toast na pomyślność działalności artystycznej aktorów rosyjskich, podnosząc fakt, że przedstawiciele sztuki obu narodów pracują dziś zgodnie obok siebie w jednym gmachu, wzajemnie nawet sobie dopomagając. W odpowiedzi zabrał znów głos p. Martow, wyrażając życzenie, by przyjacielskie stosunki przedstawicieli świata artystycznego były zapowiedzią porozumienia się dwu przodujących ludów słowiańskich we wszystkich dziedzinach ich życia. Po biesiadzie nastąpiły tańce, które ciągnęły się aż do rana.

Bojkot teatru polskiego w Poznaniu. Komenderujący generał piątego (poznańskiego) korpusu armii niemieckiej zabronił wszystkim wojskowym swojego korpusu uczęszczać do polskiego teatru w Poznaniu. Pisma polskie radzą wobec tego dyrektorowi teatru poznańskiego, panu Rygerowi, ażeby wytoczył skargę komenderującemu generałowi o szkodzenie mu w zarobkowości, opierając się na tem, że wszystkie sztuki, wystawiane w tym teatrze, przechodzą cenzurę policyi pruskiej, zatem nie mogą być niebezpiecznemi dla wojskowych.

Polonica w prasie francuskiej. Henryk Naussanne, który niedawno odbył podróż po Księstwie Poznańskiem, ogłasza obecnie w „Echo de Paris“ pod tytułem: „Ucisk czterech milionów poddanych pruskich“ szereg artykułów, poświęconych stosunkom poznańskim. — P. Naussanne piętnuje należycie politykę pruską wobec Polaków, a zwłaszcza stanowisko rządu pruskiego wobec strajku dzieci szkolnych. „Gaulois“ w jednym z ostatnich numerów umieścił rozprawę Leona Daudeta p. t.: „La race prime la force“ (Rasa zwycięża siłę). Daudet, omawiając stosunki polskie, które porównuje z alzackiemi, podnosi, że najgorliwszym krzewicielem ducha narodowego bywa ten właśnie wróg, który, ufny w swoją przewagę materyalną, nie chce i nie umie ocenić potęgi, drzemiącej w piersi każdego narodu: potęgi miłości ojczyzny. Taki rząd prześladuje tak długo wszystkich uciśnionych, aż wreszcie najobojętniejszych pobudza do obrony i wyrywa z martwoty. Prześladowani w ten sposób tem energiczniej bronią swej narodowości i wiary. Tak już bywało nieraz w historyi, ale siła materyalna wywołuje takie zaślepienie, że zwycięsca, trzymając się zasady „siła przed prawem“, pragnie zgnieść słabszego liczebnie przeciwnika, a tymczasem rozbija się na niewidzialnej sile duchowej.

W tygodniku „Le Courrier Européen“, jednem z najlepszych pism francuskich, p. Wojciech Dąbrowski, znany zaszczytnie literat i publicysta lwowski, umieścił artykuł p. t. „Rusini w Galicyi“. Wobec tego, że prasa europejska jest fałszywie informowaną o kwestyi ruskiej w Galicyi, p. Dąbrowski dał rzecz wielce pożądaną, oświetliwszy należycie tę sprawę i stanowisko Polaków wobec niej.

Konkurs dla geometrów. Rząd krajowy w Sarajewie poszukuje na 1 rok geometrów w celu zaprowadzenia podatku gruntowego. Wymaganą jest znajomość pomiarów i języka któregokolwiek słowiańskiego (obok niemieckiego o tyle o ile do porozumienia się z przełożonymi potrzebne). Wynagrodzenie: 2800 kor. za rok i 180 kor. miesięcznie jako dyjety. Nadto zwrot kosztów podróży tam i napowrót. Wymaga się także poświadczenia fizycznych zdolności. Podania wnosić należy do końca stycznia 1907 wprost „an die Landesregierung für Bosnien u. Herzegowina in Sarajevo — ostemplowane 1 kor., a załączniki po 20 hal. Jeżeliby petent nie mógł dostać stempli bośniackich, może należytość załączyć w gotówce.

Weksle ks. Oldenburskiej. Berlińsk. „Tageblatt“ donosi z Petersburga: Koch, generalny zarządca dóbr Ramon, będących własnością ks. Oldenburskiej, został złożony nagle z urzędu, gdyż w ciągu ubiegłego tygodnia weksle, przez niego podpisane, a brzmiące na sumę 9 milionów, zostały zaprotestowane. Przedsięwzięta natychmiast rewizya ksiąg i kasy wykazała, że Koch nie dopuścił się żadnego nadużycia, ale że weksle musiał wystawiać na pokrycie kosztów, spowodowanych utrzymaniem dworu księżnej, przyjęciami wysokich osobistości, wielkiemi datkami na cele dobroczynne itd. Jeżeli car nie zarządzi sanacyi interesów księżnej, ogłoszony zostanie konkurs do jej majątku, gdyż dobra Ramon pokrywają zaledwie 18 prc. sum wekslowych.

Barrès w Akademii. Jak donoszą z Paryża, przedwczoraj odbył się w Akademii uroczysty akt przyjęcia Barrès'a w poczet członków. Barrès, który jest deputowanym, należy do stronnictwa nacyonalistycznego i z tegoż już powodu ciekawość publiczności była tak wielką, że do małej sali posiedzeń Akademii wcisnęło się trzy razy tyle osób, ile się zmieścić mogło w zwykłych warunkach. Z obozu nacyonalistów i stronnictw opozycyjnych przybyły wybitne osobistości, jak Déroulède, Rochefort, pułkownik Marchand i wiele innych. Barrès wszedł do sali, wprowadzony przez Pawła Bourgeta i Maurycego Houssaye'a. Według przyjętego zwyczaju Barrès wygłosił mowę pochwalną na cześć swego poprzednika, którym był Heredia, poczem nowego członka Akademii powitał margrabia Vogüé.

Ze stowarzyszeń.

Z akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego. Na dorocznem walnem zebraniu akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w dniu 14 b. m. ukonstytuował się wydział następujący: Tadeusz Kremer (prezes), Zdzisław Ligas (wiceprezes), Zofia Kawecka (sekretarka), Ludwik Zakulski (skarbnik), Gustaw Przychocki (przew. kom. art.), Mieczysław Kaszyczko (bibliotekarz), Tadeusz Pniewski (gospodarz), Jadwiga Derychówna, Jan Henoch, Adam Grażyński, Adam Ponikło i Henryk Pawlikowski. Przewodniczącym komisyi szkontrującej wybrano p. Wincentego Wysockiego.

Z krak. Towarzystwa technicznego. W poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w domu własnym przy ulicy Straszewskiego l. 28, II p., posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: Odczyt inż. Stefana Stobieckiego: „Osuszanie gruntów budowlanych“.

Stowarzyszenie budowniczych na walnem zgromadzeniu w dniu 7 stycznia b. r. uchwaliło memoryał do magistratu miasta Krakowa w sprawie oddawania robót budowlanych nieuprawnionym i o zmianę warunków rozpraw ofertowych o ile uważa je za niewłaściwe i niesprawiedliwe, a to według przedłożenia referenta, S. Krzyżanowskiego. — Na przedstawienie zastępcy przewodniczącego, R. Handa, postanowiono przystąpić do Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i do delegacyi budowniczych w Wiedniu. Zarząd na posiedzeniu dnia 11 stycznia przydzielił p. Wł. Ekielskiemu opracowanie norm wynagrodzenia za prace budowlane. Uchwalił wystosować pismo do prezydyum magistratu o zapoznanie budowniczych z projektem noweli do ustawy budowniczej dla Krakowa, która przedstawiona być ma do uchwały Radzie miejskiej. Wreszcie w obszernem piśmie zwraca się do Rady miejskiej o rozpisanie konkursu na projekt uporządkowania Rynku krakowskiego.

Z klubu cytrzystów i mandolinistów. Wobec zrzeczenia się z godności prezesa klubu dra Leona Tomasika i dyrektora artystycznego prof. Teodora Stacha, odbyło się walne zebranie członków klubu, na którem prezesem wybrano dra Norberta Gertlera, lekarza, wiceprezesem hr. Eustachego Potockiego, dyrektorem artystycznym p. Grzegorza Senowskiego, artystę teatru miejskiego, zaś członkami wydziału pp. Helenę Gold, Władysława Latacza, Ludwika Maiwalda, Karola Mayera i Tadeusza Rottera.

W styczniu rozpoczyna się nowy kurs nauki gry na cytrze i mandolinie, pod kierunkiem nowego dyrektora artystycznego, p. Senowskiego. Wpisy przyjmowane będą codziennie, prócz świąt i niedziel, o 6—7 wieczór w lokalu klubu Towarzystwa, ulica Floryańska 32 I p. W kursie mogą brać udział

także niecłonkowie, a więc n. p. młodzież szkół średnich.

Tow. Bratniej pomocy kelnerów urządza walne zebranie swych członków w lokalu Tow. ul. Szczepańska l. 9 w poniedziałek 28 stycznia o godzinie 12 w nocy.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ obejmuje 2½ arkusze, to jest 10 stron druku. Na stronicy 5 zamieszczamy: „Echo 1863 roku“ z autentycznych notatek przez Józefę z Zagórowskich Ancową.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował eleva górniczego dra Aleksandra Markiewicza adjunktem w etacie władz górniczych.

W akad. Kole „Życie“ odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 11 (w sali 43. I. p., Coll. nov.) odczyt p. J. Herbaczewskiego p. t. „Antychrystomania w literaturze rosyjskiej“ (Leonidas Andrejew). Wstęp dla gości 20 h, dla członków wolny.

W „Ethosie“ (uniwersytet, sala 39) w niedzielę 20 bm. wygłosi p. Klimowicz ciąg dalszy referatu nad książką prof. dra A. Forela p. t. „Zagadnienia seksualne. Wstęp wolny. Początek o 3 po poł.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

W poniedziałek: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W B[illegible]ni (w niedzielę 20 b. m.) Radca szkolny dr Czesław [illegible]eniążek: „Kobieta w nowszej literaturze polskiej“, Deotyma, Duchińska, Konopnicka o godz. 5 w sali kasynowej).

W Jaśle (w niedzielę 20 b. m.) Prof. Michał Siedlecki: „O Mikołaju Reju“ (o godz. 5 w sali „Sokoła“).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Nitka jedwabiu“.

W poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“.

We wtorek: „Warszawianka“, „Dzika różyczka“ i „Ksiądz Marek“ (akt 2).

We środę: „Sherlock Holmes“.

We czwartek: „Nitka jedwabiu“.

W sobotę: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę popołudniu „Popychadło“; wieczór: „Dragoni“.

Z kalendarza. W niedzielę 20 stycznia: Im. Jezus; w poniedziałek 21 stycznia: Agnieszki p. m.; we wtorek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego m.

Wschód słońca 20 stycznia o godz. 7 min. 30, zachód o godz. 4 min. 11; długość dnia godzin 8 minut 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 stycznia termometr doszedł od — 0·3 do + 1·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 19 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm., termometru + 0·3 C.; wiatr północno-zachodni.

Koncert Wagnerowski.

Dzieła Ryszarda Wagnera, pojawiające się dość często na tych koncertach Towarzystwa muzycznego, w których występowały chóry i orkiestra, nie były dotąd treścią całego jednego wieczoru. Pierwszym zatem koncertem Wagnerowskim, w całem znaczeniu tego słowa, była produkcya wczorajsza, która — jak było do przewidzenia — obudziła tak wielkie zainteresowanie, iż dla wielu osób zabrakło biletów.

Produkcyę poprzedził dr Zdzisław Jachimecki, zaszczytnie znany autor i muzyk, odczytem o Wagnerze, w którym poddał rozbiorowi twórczość wielkiego nowatora i w zręcznie scharakteryzowanych postaciach jego dramatów muzycznych, ogólną syntezę tej nowej, wielkiej sztuki, u nas nie dość jeszcze znanej. Prelegent na najwyższym stopniu postawił Trystana i Izoldę, twierdząc, iż dzieło to jest nietylko najpotężniejszym objawem ducha u Wagnera, lecz także jednem z największych objawień ducha twórczego w muzyce. Odczyt, opracowany wytwornie pod względem formy, był nader zajmującym i zjednał prelegentowi zasłużone oklaski.

Produkcye, które nastąpiły, zadowolić mogły bardzo wygórowane wymagania. Wcale liczny chór mieszany i orkiestra rozpoczęły produkcyę „Śpiewem prządek“ z op. „Latający Holender“, wykonanym przez chór żeński z precyzyą i czystością, w zgodnym i rytmicznym zespole, w starannem wycieniowaniu. Po tem usłyszeliśmy „Pieśń weselną“ z „Lohengrina“, następnie „Chór pielgrzymów“ z „Tanhausera“, a w końcu „Powitanie gości“ z tejże opery. W wykonaniu tych dzieł chóry Towarzystwa muzycznego rozwinęły niepowszedni artyzm w ujęciu całości i stylowem traktowaniu potężnej myśli kompozytora. Śpiewając czysto i zgodnie, frazowały nader poprawnie, równo oddając piękno linij melodyi pojedynczych głosów. Umiejętnie przeprowadzone crescenda, decrescenda i wyzyskanie wszelkich odcieniów dynamicznych jest zasługą nietylko dyrygenta, lecz także i inteligencyi muzycznej członków chóru. Jednym z takich okazał się głos panny Urbańczykówny, która odśpiewała swe krótkie solo w „Śpiewie prządek“ z szczerem przejęciem się i wzorową poprawnością, popisując się zaletami głosu, zasługującego na dalsze poważne kształcenie.

Bardzo pięknie brzmiał chór męski, który za dekrescendo przy końcu tego utworu zasłużył na gorącą pochwałę. Piękne i pełne siły dźwięku forte chóru mieszanego, bijące siłą i ujęciem, a nie krzykliwością, dźwięczało sympatycznie w bardzo pięknie wykonanem „Powitaniu gości“ z „Tanhausera“. Część orkiestralna, na którą składały się: Przygrywka do 1 aktu opery „Trystan i Izolda“, „Marsz żałobny przy śmierci Zygfryda“, ze „Zmierzchu bogów“, oraz Uwertura do „Śpiewaków Norymberskich“, stanęła na tym samym poziomie, co produkcye chóralne, oddając myśli dyrygenta zgodnie, rytmicznie i z precyzyą. — Tow. muzyczne może wieczór wczorajszy zaliczyć do najpiękniejszych w długim poczcie swych produkcyj i złączyć go z wyrazem szczerego uznania dla dyr. Barabasza, którego zabiegliwej pracy przypisać należy wysoce artystyczny rezultat koncertu. *St. Bursa.*

Dział ekonomiczny.

✂ **Nie podwyższono dyskonta.** Z Wiednia telefonują: Na posiedzeniu Rady generalnej banku austro-węgierskiego nie przedsięwzięto obniżenia stopy procentowej.

✂ **Nowa ustawa naftowa.** W sprawie projektu do nowej krajowej ustawy naftowej odbywać się będą komisyonalne obrady w Wiedniu w ministeryum rolnictwa dnia 21 b. m. Na obrady te wyjechali z Krakowa: naczelnik starostwa górniczego dla Galicyi, radca dworu dr Edmund Riel, jakoteż organ inspekcyjny tegoż starostwa, nadradca górniczy Jan Holobek.

Cennik ziemiopłodów. Kraków 18 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·60 do 17·00, czerwona i żółta 16·20 do 16·60, węgierska 15·90 do 16·30; żyto krajowe 12·60 do 13·80, węgierskie 13·80 do 14·20; jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 14·60, na pasze —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·70 do 17·20; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 15·—; kukurydza 12·50 do 12·90; groch 18·50 do 28·—; fasola 19·— do 28·50 wyka 13·00 do 14·20; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 136·—, biała 75·— do 92·—; tymotka 50·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 68; słoma 4·— do 5·—; siano 4·20 do 5·80; koniczyna pastewna 6·40 do 7·60; ziemniaki 5·— do 6·00; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 18 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 315 sztuk, jałownika 91, cieląt 283, owiec i kóz 2, nierogacizny 195; razem 886 sztuk.

Płacono: woły z paszy po 250·— do 400·— koron: woły opasowe po 73·— do 87·—, krowy po 68·— do 76·—, zaś buhaje po 74·— do 84·— za 100 kilogramów żywej wagi; cielęta na sztuki 28·— do 60·—; nierogaciznę tuczną po 88·— do 100·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 108·— do 122·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 831 sztuk, na eksport bydła rogatego 25, nierogacizny 30 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 19 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·42 do 7·43; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·74 do 7·76; żyto na kwiecień 6·78 do 6·79; owies na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na maj 5·11 do 5·12; kukurydza na lipiec 5·24 do 5·26; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 stycznia.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna we Lwowie 1907 r. Komitet, urządzający tę wystawę, uprasza o podanie do publicznej wiadomości, że prospekty wystawowe wraz z odpowiednimi drukami zostały już we wszystkich dzielnicach Polski rozesłane wszystkim, których wystawa ta może bliżej interesować, lub którzy mogliby w niej wziąć udział. Jeśliby zatem przypadkiem z powodu nieświadomości komitetu, lub przez przeoczenie został ktoś z interesowanych pominiętym, zechce się zgłosić ustnie, lub pisemnie po druki wystawowe wprost do dyrektora wystawy dra Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów, namiestnictwo.

Pomnik ś. p. Gralewskiego. Reprezentacya m. Lwowa uchwaliła udzielić bezpłatnie miejsca pod pomnik Mateusza Gralewskiego, podpułkownika wojsk polskich z roku 1863, literata etc. Roboty około pomnika rozpoczęła jedna z tutejszych firm. Odsłonięcie pomnika nastąpi w pierwszej połowie na cmentarzu łyczakowskim.

Uroczyste poświęcenie domu Towarzystwa Politechnicznego odbyło się dziś przed południem. W uroczystości wzięli udział: marszałek kraju, namiestnik, ks. arcybiskup Bilczewski, prezydyum miasta, senat uniwersytetu, deputacye wielu towarzystw technicznych i bardzo wielu techników. Poświęcenia dokonał ks. prałat Lenkiewicz. Po odśpiewaniu przez chór techniczny okolicznościowej kantaty, przemawiał rektor politechniki Syroczyński, delegat austryackiego związku techników inż. Szczepaniak, delegat krakowskiego Towarzystwa technicznego inż. Nitsch, delegat warszawskich techników Hoffmann i wielu innych. Uroczystość zakończyła się odczytem rektora Dzieślewskiego o znaczeniu techniki.

Nowe towarzystwo ruskie. Namiestnictwo zatwierdziło statuty nowo powstałego towarzystwa ruskich sług i zarobników „Siła“ we Lwowie, którego celem jest: Szerzenie oświaty i ducha ruskiego pośród sług i zarobników we Lwowie i w kraju, rozbudzanie wśród nich solidarności i życia towarzyskiego i niesienie im, w razie potrzeby, pomocy materyalnej. Zgromadzenie konstytuujące odbędzie się 20 bm. w budynku „Dniestra“. Głową komitetu jest p. B. Nabirny.

Usiłowane włamanie. Dziś w nocy nieznana szajka złodziei włamała się do kantoru wymiany Horowitza przy ulicy Jagiellońskiej i zabrała się do rozbicia wielkiej kasy ogniotrwałej, w której gotówką znajdowało się przeszło 80.000 koron. — Spłoszeni jednak porzucili rozpoczęte dzieło, nic nie zabrawszy z kantoru.

Wypadek kolejowy. Na dworcu kolejowym Podzamcze dostał się pewien robotnik pod koła, które zmiażdżyły mu prawą rękę i prawą nogę i zgniotły kości miednicy. Robotnik ten zmarł po dwóch godzinach w szpitalu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nasz korespondent warszawski (Grot) pisze nam pod datą 18 bm.:

Z przedstawicieli różnych sfer ludności żydowskiej, tworzy się osobny komitet żydowski, celem popierania akcyi zjednoczonej prawicy.

Obok ustalonej już kandydatury adw. Nowodworskiego, nie zapadła jeszcze, ze strony zjednoczonej prawicy, decyzya co do drugiej kandydatury. Wymieniają nazwiska pp. Suligowskiego, Papieskiego i Kijeńskiego. Jako taktyczną wymieniają także kandydaturę p. Stanisława Natansona.

W biurze wyborczem w ratuszu prawie pustki, gdyż przez cały dzień wczorajszy ledwie kilkadziesiąt z pokrzywdzonych tysięcy zgłosiło się z reklamacyą o pogwałcone prawa, zaś biuro gubernialne wyborcze, jako wyższa, decydująca instancya, czyni w każdym wypadku większe trudności i szykany, niż żandarmi na granicy, uważając reklamacye za jakiś rodzaj donosu, tak, że nieszczęsny „reklamator“, przebywszy wszystkie ciężkie próby sprawdzenia tożsamości swej osoby, przez komisarzów i rewirowych, otrzymuje w końcu odpowiedź, iż komisya gubernialna nie ręczy wcale za „skutek“.

Jeśli tak jest w Warszawie, bądź co bądź stojącej pod czujną i odpowiedzialną kontrolą prasy, to można sobie wyobrazić, co się dzieje na prowincyi. To też dochodzą zewsząd wiadomości z kraju o zupełnej obojętności wobec wyborów, a rozpoczynająca się walka stronnictw oddziała po niewczasie, kiedy okrojone listy wyborcze pozbawią głosu tysiące obywateli.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 19 stycznia.)

Nowe krwawe walki w Łodzi.

Berlin. Z Łodzi donoszą: Gdy wczoraj wieczorem na jednem z przedmieść miał się odbyć pogrzeb dwóch zamordowanych robotników, księża odmówili udziału w kondukcie. To wśród uczestników pogrzebu wywołało wielkie oburzenie. W walce, jaka powstała między dwiema partyami, **zastrzelono 8 osób, a raniono przeszło 20.** Wśród zebranego tłumu wybuchła ogromna panika. Wczoraj zamknięto znów kilka fabryk.

Petersburg. Jak donoszą z Łodzi, wczorajsze krwawe zajścia podczas pogrzebu zostały spowodowane tem, że proboszcz kościoła św. Anny odmówił żądaniu wzięcia udziału w pogrzebie. Chodziło o pogrzebanie dwóch ludzi, których zabito dnia 15 b. m. na ulicy Grabowej. Zajścia miały taki przebieg, że robotnicy rozpoczęli strzelać do ludzi, którzy się od nich oddalali. Wojsko wkroczyło i rozpędziło biorących udział w rozruchu. Liczbę zabitych podają na czterech, rannych na siedmiu.

Egzekucya.

Łowicz. Stracono tutaj skazanych wyrokiem sądu polowego mieszkańców pow. kutnowskiego: Adama Merca, Józefa Antczaka i Stefana Porosińskiego za zbrojny napad w d. 2-im b. m. na poborcę przysięgłego kasy łowickiej.

Zamachy i napady.

Wilno. Do stojącego na moście żelaznym policyanta rzucono bombę lontową, która jednak nie pękła. Rzucającego bombę 18-letniego żyda ujęto na ulicy, prowadzącej do dworca kolejowego.

Żytomierz. (Ag. tel. P.). Do mieszkania niejakiego Iwanowa, weszło ośmiu zbrojnych w rewolwery i sztylety bandytów, poranili żonę Iwanowa, siostrę, jednego z gości, służbę i zrabowawszy pieniądze, uciekli. Jako podejrzanych aresztowano dwie osoby.

Ruch wyborczy.

Petersburg. Gubernator Besarabii doniósł podobno rządowi, że wobec szerokiej agitacyi kół rewolucyjnych, które zdołały podburzyć przeciwko rządowi robotników i chłopów, widoki stronnictw rządowych przy wyborach są bardzo niepomyślne.

Rewizye.

Petersburg. Naczelnik miasta otoczył Izbę sądową policyą. Wchodzący poddawani są rewizyi, nie wyłączając personalu lekarskiego.

Literatura „buntownicza“.

Petersburg. Wczoraj z powodu konfiskaty „Strany“ we wszystkich cyrkułach policyjnych Petersburga nastąpiło małe zamięszanie.

Chodziło o to, że cała literatura konfiskowana odwożona była do cyrkułu Ochteńskiego, gdzie była przechowywana w specyalnem pomieszczeniu z napisem: „Skład książek zakazanych przez cenzurę“.

W danej chwili skład ten jest przepełniony tak, że skonfiskowane numery gazety „Strana“, nie mogły się w nim pomieścić.

Z tego powodu wśród administracyi cyrkułu Ochteńskiego wynikły nieporozumienia na temat, gdzie podziać 8 wozów gazety „Strana“. Rozesłano do wszystkich cyrkułów telegramy z prośbą, by przyjęto przynajmniej 4 wozy.

Ze wszystkich cyrkułów odpowiedziano, iż niema miejsca.

Wtedy zainterpelowano inspektora spraw prasowych, który orzekł: „dziś i na przyszłość, o ile w składzie miejsca nie będzie — literaturę buntowniczą, należy palić“.

Policya petersburska.

Petersburg. Mimo gorliwych dochodzeń, policya nie zdołała dotychczas stwierdzić identyczności zabójcy Launitza. — Jak donoszą dzienniki — uciekł tu agent policyjny Homoczew, zabrawszy swój rewolwer służbowy. Władze przypuszczają, że był on agentem organizacyj rewolucyjnych w policyi.

Echa głośnego napadu.

Petersburg. Rząd rosyjski zwrócił się do rządu szwedzkiego z żądaniem wydania mu niejakiego Czerniaka, poddanego rosyjskiego, który jest podejrzany o udział w głośnym napadzie na transport pieniędzy rządowych w Petersburgu. Jak słychać rząd szwedzki odpowiedział, że spełni to żądanie tylko w razie, jeżeli rząd rosyjski da zapewnienie, że Czerniak nie zostanie stawiony przed sąd wojenny lub polowy, lecz tylko przed zwykły sąd karny.

Zdradziecki podstęp.

Bern (Szwajcarya). Przebywający tu akademik z Warszawy Ejkler, otrzymał od swej siostry telegram, aby natychmiast wrócił do Warszawy do umierającej matki. Ejkler wyjechał natychmiast, gdy atoli wysiadł z pociągu w Warszawie, został aresztowany i odstawiony do więzienia. Jak się okazało, telegram ów wysłała policya, aby zwabić do Warszawy Ejklera, którego podejrzewa o propagandę przeciwko rządowi rosyjskiemu za granicą.

Rosya a Japonia.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ stwierdza w otrzymanej od swego korespondenta depeszy, że układy z Japonią odbywają się prawidłowo i że dotychczas nie zaszło nic, coby mogło zakłócić dobry stosunek wzajemny obu tych państw.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 19 stycznia)

Nowy Jork. Donoszą tutaj z Kingston: Trzęsienie ziemi rozpoczęło się nagle detonacyą podziemną i trwało 36 sekund. Miasto chwiało się w posadach. Mury waliły się. Za chwilę wzniósł się okropny kurz i dym w całem mieście. Mieszkańcy uciekali w szalonym popłochu. Pochowano 400 trupów. Tysiące ludzi bez dachu. Trzęsienie ziemi objęło całą wyspę.

Katastrofa w szkole.

Londyn. Z Kingston donoszą, że podczas trzęsienia ziemi zapadła się także szkoła, w której właśnie odbywały się lekcye. **Dziewięćdziesiąt dzieci zginęło** pod gruzami.

Wyzyskiwacze.

Londyn. Z Jamajki donoszą: Do tej chwili pochowano już 510 ciał osób, które zginęły podczas trzęsienia ziemi. Ponieważ znacznej części miasta jeszcze nie przeszukano, przypuszczać więc można, że liczba zabitych przekracza 1000. Załogi przybyłych tu dwóch okrętów wojennych pomagają gorliwie przy wyszukiwaniu zabitych i rannych. Kilku Chińczyków otwarło tu sklepy z żywnością, podnieśli atoli ceny o 1000 procent. Oburzona tem ludność napadła na te sklepy i zupełnie je zrabowała. Chińczycy uciekli.

Rządy wojskowe.

Paryż. O katastrofie w Kingston na Jamajce donoszą jeszcze dziennikowi „Temps“. Zaprowadzono tam sądy doraźne i administracyę wojskową z powodu wielkich nadużyć i gwałtów ludności murzyńskiej. Zamieszkali tam Chińczycy również dopuszczają się zbrodni, nadto usiłują wyzyskiwać ludność. Zbrodniarzy, którzy podczas trzęsienia ziemi uciekli z więzienia, już prawie wszystkich schwytano i wysłano na dwóch okrętach do Kanady.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 stycznia.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Między odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami, znajduje się także interpelacya posła Breitera i tow., w której poseł ten żali się, że mimo zniżenia taryf kolejowych na przewóz bydła i mimo znacznego dowozu bydła, ceny mięsa nie spadły.

Izba uchwaliła po referacie posła Roszkowskiego w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ochronie własności autorskiej.

Rozpoczęła się dyskusya nad nagłymi wnioskami, domagającemi się natychmiastowego załatwienia **ustaw urzędniczych** i ustaw o polepszeniu płac profesorów i nauczycieli.

Poseł Steiner uzasadniał nagłość swego wniosku. Drugi wnioskodawca Gross zrzekł się głosu. Pos. Sobotka, Gesman i Fresl podnosili konieczność uregulowania położenia urzędników.

Posiedzenie trwa dalej.

Rumuni w Wiedniu.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki rozpisują się obszernie o serdecznem przyjęciu, jakiego doznaje deputacya rumuńska w Wiedniu. Dzienniki półurzędowe zaznaczają, że wizyta ta w niczem nie powinna zmienić znakomitych stosunków między Rumunią a Austro-Węgrami i że należy unikać wszystkiego, coby mogło drażnić naród węgierski.

Strajk muzyków.

Wiedeń. Z powodu konkurencyi ze strony orkiestr wojskowych grożą tutejsi muzycy prywatni, których jest około 3000, rozpoczęciem strajku.

Cofnięte oskarżenie.

Budapeszt. Eksburmistrz Halmos wystosował pismo do ministra sprawiedliwości, w którem cofa wszystkie obwinienia przeciw Polonyemu. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Polonyi odczytał to pismo.

Spoczynek niedzielny we Francyi.

Paryż. Policya obawia się zaburzeń w dniu jutrzejszym z powodu odbyć się mających demonstracyj na rzecz powszechnego spoczynku niedzielnego. Jak słychać, rząd zamierza sprowadzić do Paryża kilka oddziałów wojska z prowincyi.

Przesilenie w Bułgaryi.

Berlin. Do pism tutejszych donoszą z Sofii: Z powodu demonstracyi i zaburzeń, wywoływanych przez studentów uniwersytetu, stanowisko gabinetu jest zachwiane. Rząd zamierza celem przywrócenia porządku w uniwersytecie, sprowadzić profesorów zagranicznych, nadto znacznie ścieśnić autonomię uniwersytetu. Niemal wszyscy studenci należą obecnie do obozu socyalistycznego i wraz z nim organizują rozmaite strajki. Strajk kolejowy trwa dalej.

Maroko.

Berlin. Do „Voss. Ztg“ donoszą z Tangeru, że władze w Arsilas odkryły wśród tamtejszej ludności szeroko rozgałęzione sprzysiężenie, zorganizowane przez zwolenników Rajsulego. Dotychczas aresztowano 36 osób, których część wysłano do Tangeru.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·65. Renta majowa 99·25. Renta koronowa węgierska 96·00. Akcye austr. zakł. kred. 688·—. Akcye węg. zakł. kred. 836·00. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 587·00. Akcye Bankvereinu 565·25. Akcye Länderbanku 466·00. Akcye kolei państwowych 691·75. Lombardy 176·25. Akcye kolei Elbethal 456·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 435·50. Alpiny 624·—. Rima-Muranyi 570·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 167·50. Ruble 253·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 19 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 218·25. Tow. dyskontowe 186·25.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 19 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	97 75	98 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 50	96 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 65	101 65
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 15	99 35
„ „ srebrna	99 15	99 [illegible]
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 [illegible]
4% „ „ węgierska	95 85	96 [illegible]
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 [illegible]
4% „ węgierska „	114 25	114 [illegible]

Echo 1863 roku.

Z autentycznych notatek.

Sala „narodnego sobrania" (sejmu narodowego) w Sofii wypełniona po brzegi, sobota, dzień poświęcony załatwianiu wszelkich próśb, żądań i podań.

Listopadowe słońce południa przez wielkie okna zalewa salę falami złota, przedstawiając oczom naszym fantastyczny widok, — na ławach poselskich mięszają się czarne ubrania, marynarki, fezy czerwone, zawoje tureckie z delikatnej, barwnej, jedwabnej tkaniny, pasy bogate, przetykane złotem, za niemi kindżały.

Przebieg spraw pochłaniał całą naszą uwagę. Szło o rzecz bardzo ważną: jeden z naszych rodaków, przyjaciel serdeczny, doktor medycyny, stracił zdrowie w służbie rządowej. Według praw tamtejszych należała mu się emerytura, prawo jednak wymagało, aby się postarał o naturalizacyę.

Przed posiedzeniem byliśmy u referenta. Obiecał dziś sprawę załatwić, a nawet w naszych oczach wziął odnośne podanie między plik papierów, który w tej chwili piętrzył się przed nim w postaci wielkiego stosu. Nas widok tego stosu przerażał. Przez referenta jeden z miłych urzędników, kancelaryi sobrania, sam chory, suchotnik, wziął tę sprawę gorąco do serca, przyrzekając pilnować, aby załatwioną była czem prędzej.

I rzeczywiście stał on w tej chwili za trybuną referenta, od czasu do czasu rzucając mu jakieś słówko, a gdy który z posłów przysunął się i papiery swego protegowanego kładł na owym stosie, nasz protektor wyciągał z pod spodu papiery, tak serdecznie nas obchodzące i kładł na wierzchu. Referent się uśmiechał, a on spoglądał ku naszej loży z zadowoleniem, za co przesyłaliśmy mu ukłony podzięki.

Mrok szary począł snuć się po sali, zapalono lampy; (elektryczności jeszcze nie było wówczas w Sofii), w tem referent czyta:

— Wdowa po aptekarzu N. w mieście Z. Czeszka, właścicielka apteki, zamieszkała w Bułgaryi od lat 30-tu, prosi o naturalizacyę.

Sekretarz notuje. — Prezydujący powtarza osnowę podania.

— Kto za wnioskiem, niech ręce podniesie — i spojrzał po sali.

— A!... poseł Z. ma głos.

Podnosi się jeden z posłów i w mowie długiej, namiętnej, powstaje przeciw wszelkim naturalizacyom.

— Bułgarya była zbyt hojną, dając naturalizacyę na prawo, na lewo. Tak nie postępują inne europejskie narody. Tam trzeba albo coś genialnego uczynić dla kraju, w którym się przebywa, albo mieszkać przez pewną ilość lat przepisanych, a tu cudzoziemcy zalali nas, wyzyskują nas...

Głosy: tak!... tak!...

— Mamy najwięcej aptekarzy, doktorów, inżenierów, którzy zbierają majątki i wynoszą się z gotówką raz na zawsze z Bułgaryi, a jeśli nie oni, to ich dzieci, a więc okradają nas z naszej krwawicy — albo żądają naturalizacyi dlatego tylko, aby mieć prawo do emerytury.

— Nie! — nie! — woła gwałtownie — cudzoziemcy, to włóczędzy, złodzieje. — Precz z wszelką naturalizacyą!

Z ław poselskich, z galeryi głosy:

— Tak! tak! włóczędzy, obdzierają nas, okradają, dość tego, precz z naturalizacyą! — I sala zatrzęsła się od oklasków.

Dreszcz zimny nas przebiegł. Co będzie z naszym rodakiem, co z dziatwą jego, z sierotami, gdyż matka, dzielna kobieta, już nie żyła. Referent spoglądał na nas bezradnie, młody protektor rozkłada rozpaczliwie ręce.

Referent się podnosi, raz jeszcze sprawę owej wdowy poleca gorąco, dodając: że to 80-cio letnia staruszka, długo im zawadzać nie będzie...

I znowu ostra polemika, pomiędzy posłami. Jedni są za tem, aby jej raz ostatni udzielić naturalizacyi, inni przeciw i znowu grad obelg na cudzoziemców. Oczy mowców zaiskrzone, policzki pałają oburzeniem, gniewem. Postanawiają w końcu, aby każdy cudzoziemiec, zanim wniesie podanie o naturalizacyę, postarał się o uwolnienie ze swego poddaństwa. I ostatecznie sprawę biednej staruszki stanowczo odrzucają.

Nastaje grobowa cisza, jakby posłowie robili rachunek sumienia, które im wyrzuca, że popełnili czyn niegodny człowieka, niegodny reprezentantów narodu.

. . . .

Z ław poselskich podnosi się młody poseł, brunet, z odcieniem granatu.

— Proszę o głos!

Prezydent — panowie poseł Mirski ma głos.

Z sąsiedniej loży dyplomatów znajomi nasi, informują nas, że to poseł miasta Warny.

Głos dźwięczny, metaliczny, rozlega się wśród głuchej ciszy.

— Panowie! postawiliście przed chwilą wniosek, aby każdy cudzoziemiec do podania o naturalizacyę dołączał uwolnienie od poddaństwa kraju do którego należy. Zastanówcie się panowie nad tem. Dla Włocha, Francuza, Niemca, to jest możliwem, ale panowie my tu w Bułgaryi mamy najwięcej Polaków, poddanych cara, — emigrantów z 1863 roku. Panowie, czy Polak, skazany tam na szubienicę, katorgę, Sybir lub więzienie, może żądać dziś od cara uwolnienia od poddaństwa, czy car dałby mu takie uwolnienie?!

My znamy cara i jego rządy! Panowie! Z ręką na sercu powiedzcie, czy możemy odmówić Polakom, braciom naszym z północy, naturalizacyi? My, Bułgarzy, którzy pięćset lat byliśmy w niewoli tureckiej, czy możemy zamknąć drzwi naszej ojczyzny przed tymi bohaterami, którzy bez broni, bez amunicyi, bez żywności, doprowadzeni do ostateczności przez Rosyan, powstali, aby zrzucić przeszło wiekowe jarzmo niewoli. O głodzie i chłodzie, sypiając po lasach na śniegu i błocie, trzymali w szachu milionową armię śmiertelnego wroga. Ci bohaterowie poświęcili życie swoje, mienie, przyszłość swoją i swych rodzin. Ustąpili tylko pod przemocą. Tysiące padło od kuli, tysiące zawisły na szubienicach, a ilu zginęło, ilu kona w lodach Sybiru lub podziemiach kopalń. Któż ich policzy?

Ci, którzy uszli ręki cara, rozproszyli się po całej kuli ziemskiej. Garść ich schroniła się do Bułgaryi, gdzie nauką swoją i pracą oddali nam niezaprzeczone usługi w latach, gdy nasza Ojczyzna, po wielowiekowej niewoli, budziła się do życia i dziś, gdy ci męczennicy, którzy ponad wszystko umiłowali swą matkę-ziemię, żądają, abyśmy im dali wszelkie prawo rodowitego Bułgara, dziś — my mamy im odmówić? Nie panowie! To niepodobna! My zanadto kochamy swoją Ojczyznę, abyśmy tej miłości nie cenili u innych. — Panowie! To będzie zaszczytem dla Bułgarów, gdy Polak zechce być poddanym bułgarskim.

A braciom naszym z północy możemy powiedzieć, my, którzy pięćset lat byliśmy w niewoli, a dziś żyjemy pełnią wolności, niech nie upadają na duchu, bo naród, który ma takich synów, jak ci, którzy walczyli w 63 roku, żyje i żyć będzie, jako naród wolny.

Z zapartym tchem słuchaliśmy tej mowy. W miarę, jak płynęły gorące słowa mowcy, ławy poselskie, galerye, loże, zamieniały się w słuch, nawet na fotelach ministeryalnych zapanowało wzruszenie. A jeden z tych foteli zajmował wielki Bułgar, Stambułow, który taką głuchą, zaciętą walkę wiódł z białym carem, a wkrótce potem zginął pod razami jataganów płatnych zbirów cara.

Gdy z ust mowcy padły ostatnie słowa, jakaś dziwna cisza zaległa w sali, jakby cisza skupienia.

Referent rzucił ku nam porozumiewające spojrzenie, powstał szybko z papierami w ręku i zaczął czytać.

— Doktor medycyny N., Polak, emigrant z 1863 roku prosi o naturalizacyę bułgarską...

Nagle posypały się zewsząd oklaski.

Prezydent powtarza za referentem, dodając:

— Panowie, kto przeciw wnioskowi, niech podniesie rękę...

Żadna ręka się nie podniosła. — Huragan oklasków na ławach poselskich w lożach i na galeryi.

Wzrok nasz z serdeczną podzięką biegnie ku referentowi i młodemu protektorowi...

— — — — — — — — — — — — — —

Zdenerwowani tak różnorodnemi wrażeniami lecz serdecznie uradowani, że nasz przyjaciel i jego maleństwa ocaleni, może od śmierci głodowej, opuszczamy salę sejmową. Powiew nocy jesiennej, czysty, rzeźwy, płynący od niebotycznego Bałkanu, chłodzi nam rozpalone skronie. Stajemy zadumani.

Miejskie zegary wskazują jedenastą w nocy. Cisza dokołą...

Za nami gmach sejmowy w stylu odrodzenia, na frontonie którego złotemi głoskami widnieje napis:

„Sojedinienieto prawi siłata", co znaczy: „Łączność stanowi siłę". Złote słowa!

Przed nami z prawej strony miasto zasypiające po całodziennej pracy; ku lewej, wielki park miejski, którego drzewa szemrzą modlitwę wieczorną, a naprzeciw, na czarno-granatowem tle nieba kolosalne granitowe złomy Witosza, którego wierzchołek, otulony zawojem śnieżnym, niknie hen, wysoko.

Cisza dokoła... — a nam w uszach drgają gorące, płomienne słowa mowcy:

— A braciom naszym z północy możemy powiedzieć, my, którzy byliśmy pięćset lat w niewoli, a dziś żyjemy pełnią wolności, niech nie upadają na duchu, bo naród, który ma takich synów, jak ci, którzy walczyli w 63 roku, żyje i żyć będzie jako naród wolny.

Józefa z Zagórowskich Ancowa.

Tablice z napisami

wszelkiego rodzaju

emaliowane, lub wypukłe, nie rdzewiejące, oksydowane, nie pełznące, lakierowane, tablice do oznaczenia pięter, czcionki, orły, herby itd. lane, foto-chemicznie sporządzane wywieszki tablice do samochodów itd. itd. klisze do książek, do druku artystycznego i barwnego wyrabia starannie, pięknie i bardzo tanio

Emil Jan Kornstein,

Wiedeń, VI., Theobaldgasse Nr. 10.

Rok zał. 1854. 244 4 0 Telefon 2504

Do zburzenia

Dom w Rynku gł. l. 4. Oferty przyjmuje właściciel, ul. św. Gertrudy l. 5, parter, pomiędzy 3—5 godz. 335 3 3

Poszukuje się dla biura fabrycznego **w Wiedniu** młodego **zdolnego**

korespondenta

władającego biegle językiem **polskim i niemieckim** w słowie i piśmie. **Stenografia wymagana.**

Pisemne oferty pod **I. S. 1907** do Agencyi Gazet Hopcasa i Salamonowej, Kraków, Sławkowska 2. 477 3 3

REFOSKO

od czasów rzymskich słynne w świecie słodkie, ciemno czerwone wino deserowe i lecznicze, z poręczeniem naturalne, wysyła w pożyczonych beczułkach, począwszy od 30 litrów, po 1 K litr loco tu

R. Malti, Capodistria. 163 12 12

Na karnawał!

Sukien balowych, gotowych, paryskich modeli, kostyumów, toalet wizytowych, bluzek gazowych — dostać można

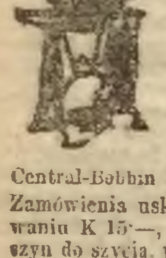
w magazynie sukien damskich

Rottenberg-Lipschütz

w Krakowie, ul. Mostowa 8.

Zamówienia wykonuje się w 24 godz. — Ceny bardzo przystępne. 245 5 5

Nowe wynalezienie. SINGERA maszyny do szycia dla użytku domowego i celów przemysłowych



sprzedaję za gotówkę o połowę taniej niż sprzedający na raty, z 5-letnią piśmienną gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę z opisem sposobu użycia w języku polskim.

Maszyna ręczna z pokrywką K **44**, Maszyna nożna K **50**, Maszyna pierścieniowa K **78**, Central-Bobbin K **92**, aparat do haftu K **4**. Zamówienia uskutecznia się tylko po zadatkowaniu K 15·—, reszta za zaliczką. Cennik maszyn do szycia, pisania i rowerów Nr. 51 darmo, firma polska 211 7 0

W. RUNDBAKIN, Wien IX/1, Liechtensteinstrasse 23.

Nie kupować zegarka,

dopóki nie zobaczycie mego wielkiego cennika. Otrzymacie:



Niklowe zegarki Roskopf	złr.	1·50
Złociste zegarki Roskopf	„	2·—
Srebrny zegarek Roskopf	„	3·—
Z podwójnemi kopertami	„	4·—
Z trzema srebrnemi kopertami .	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Ameryk. ze złota double	„	5·—
Prawdziwy patent Roskopf . . .	„	3·50
Prawdziwy „Omega“	„	9·50
Srebrne łańcuszki francuskie . .	„	1·—
14 karat. złote zegarki	„	8·50
14 karat. złote łańcuszki	„	10·—
14 karat. złote pierścionki . . .	„	2·—
Zegary wahadłowe od	„	2·80
Zbiciem dzwonu wieżowego . . .	„	4·50
Z przyrządem muzycznym . . .	„	6·—
Zegary z kukułką	„	2·50
Zegary kuchenne	„	1·20
Budziki	„	1·20
Budziki w nocy świecące	„	1·50
Z podw. dzwonkami	„	1·75
Rudzik z przyrząd. do bicia jak dzwon wieżowy	„	2·50

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką.

MAX BÖHNEL

Zegarmistrz

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27 (w domu własnym). 139 13 0

Zażądać mego katalogu z 2000 odbitek, który wysyłam za darmo, opłacony.

Bardzo prosty sposób użycia!

„PACIFIC“ PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ

został zbadany w urzędowym Zakładzie do badania środków żywności i wolno go bez przeszkody sprzedawać i używać. Pod stałą kontrolą Zakładu badawczego gremium aptekarzy.

„PACIFIC“ PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ JEST NIEZBĘDNY

do przyrządzania wszelkich potraw i t. d., do których wogóle używa się żółtka jaj.

Niezmiernie tani!

Dostać można w każdym handlu z działu środków spożywczych w paczkach po 10 60 120 240 halerzy

„PACIFC“ PRZETWÓR MĄCZNY ZE SUSZONYCH JAJ

185 6 8

Telefon Nr. 10202, LUDWIK WILD, WIEDEŃ, III., Marxergasse. Nr. 12.

Ważne dla myśliwych!

kupuję i płacę ceny najwyższe za lisy, kuny, wydry, tchórze, borsuki, zające, oraz za rogi jelenie.

Za nadesłane skórki z tych zwierząt przesyłam odwrotną pocztą gotówkę. 251 7 15

Przyjmuję także skóry do wyprawy



Skład i pracownia futer

A. MIRISCH, Kraków, Grodzka 20 (dom własny).



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 39 39 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT“

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr. za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit“ po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaż tylko **H. AUER**, Wiedeń IX 2, Nussdorferstrasse 3–41

Dwie parcele budowlane

graniczące ze sobą są do sprzedania przy ul. Krowoderskiej l. 5. Wiadomości udzieli **Edward Fuchs**, Kraków, ul. Karmelicka 22, I p. 478 3 3

PATENTY

wyjednywa i spienięża

inżynier i rzecznik patentów

I. Knöpfelmacher

Telefon 22132. 114 15 50

Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

Pożyczki

każdego rodzaju tak kredyt osobisty przy przedstawieniu 2 ręczycieli na 4, 7 i 15 lat, jakoteż większe transakcye finansowe załatwia dawny dyrektor banku. Świetne stosunki, dyskretne przeprowadzenie. Zgłoszenia pod „Christliche Institut“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Edward Braun, Wiedeń, I., Rotenturmstrasse 9. 216 6 0

Apteka Fort. GRALEWSKIEGO

W KRAKOWIE, ul. SZCZEPAŃSKA 1.

poleca następujące wyroby: 174 10 10

„Jahra“ PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie, przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. — Pudełko 30 sztuk 90 halerzy.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 h.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Towarzystwo Bankowe

w Podgórzu,

oprocentowuje **wkładki na książeczki wkładkowe po**

5%

od dnia złożenia do dnia podjęcia.

Stan wkładek na książeczki wkładkowe w grudniu **480.000 kor.**, stan udziałów **89.300 koron.** 222 4 12

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów

Zdumiewające skutki zapewnia

Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist“.**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, ażeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece „pod złotą koroną“, Rynek gł. 22; w aptece „pod gwiazdą“, ul. Floryańska 15; w aptece „pod złotą głową“, Rynek gł. 13; w aptece „pod złotym tygrysem“; w aptece „pod słońcem“, Rynek gł. 43; w aptece „pod złotym orłem“, ul. Krakowska; w aptece „pod lwem“ na Kleparzu; w aptece „pod jagnięciem“, ul. Mikołajska 2; w droguery: Fr. Zopotha i Sp., ul. Sienna; tudzież **w Podgórzu** w aptece „pod koroną“; w aptece „pod opatrznością“; **w Bochni:** w aptece „pod białym orłem“; **w Nowym Targu:** w aptece „pod orłem“; **w Zakopanem:** F. Tabeau, aptekarz, oraz prawie w każdej aptece i droguery w Galicyi. 162 12 25

Najlepsza i najtańsza

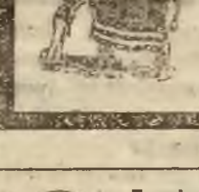
Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, zielonej, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, palonej, przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 65 44 0

Fr. Jelinek, Slatiňany, Czechy.

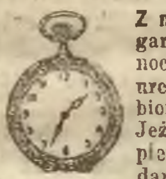
Zażądać cennika opłatnie za darmo!

Darmo wysyłam cennik **derek na konie**



świetne ciepłe i nieprzemakal. gatunki od K 2·60, firma polska **A. Weisberg,** Wiedeń, II., Unt. Donaustr. 23b.

199 4 6



Z największej fabryki wysyła Zegarki „Syst. Roskopf patent“ w nocy jasno świecące na minutę ureg. po 1 złr. 75 cent. Przy odbiorze 6 sztuk po 1 złr. 60 cent. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie illustr. cennik zegarów, wyr. jub. tow. z chińsk. srebra, przyb. do zeg. narz. i tow. muz. F. Pamm, Kraków, ul. Zielona l. 3–47 106 11 12

Wyrób

jest jeszcze zawsze najpopłatniejszą egzystencyą. Tego dowodzą wielkie wyniki naszych odbiorców, których zainstalowaliśmy:

„Dzisiaj mam donieść Panom, że się firma A. J. et Co rozwiązała i przeszła w towarzystwo akcyjne pod firmą F. G. Jak więc Panowie widzicie, udało mi się obudzić zajęcie tu na wsi przysłaną mi przez Panów instalacyą i mogę Panów zapewnić śmiało, że jest dla laika zupełnie rzeczą możliwą, wprawienie się podług Waszych wskazówek do wiadomego wyrobu itd. 147 4 0

W załączeniu znajdują się dwa czeki na 4.000 marek itd. (następuje nowe zamówienie).

per F. G. Aktien-Gesellschaft M. G.“

Podobnych oznajmień mnóstwo.

Ilustrowany katalog za darmo wysyła. das Industriewerk Siebenhirten bei Wien. 76.

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

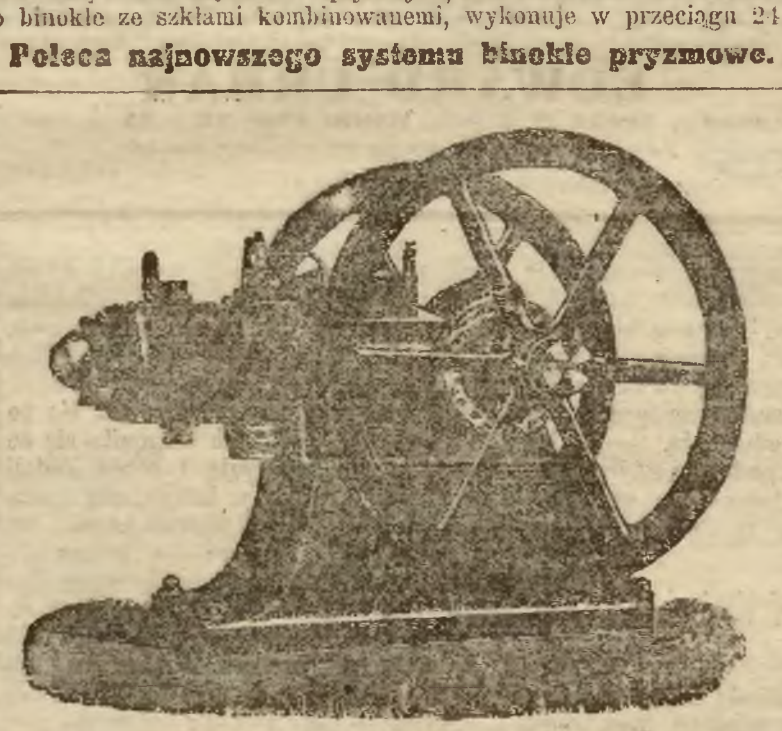
poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 83 6 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.



BIURO TECHNICZNE

UNIVERSUM

S. HAŁATKIEWICZ i J. MIESZKOWSKI

KRAKÓW, ULICA PODWALE 13.

Skład wszelkich artykułów techniczn. dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. — Generalne zastępstwo Towarzystwa Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie poleca: 238 5 20

Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.

Motor URSUS jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a całoroczne próby z ropą galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Tow. techników.

Motor URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, i łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi, dajemy jak najdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. — Reperacye bierzemy na siebie.

CENNIKI, OFERTY, KOSZTORYSY ODWROTNIE.



Wszystko biegnie

do kupca, aby kupić

Fichteniny

we wszystkich cywilizowanych państwach prawnie chronionego mydła przeciw owadom

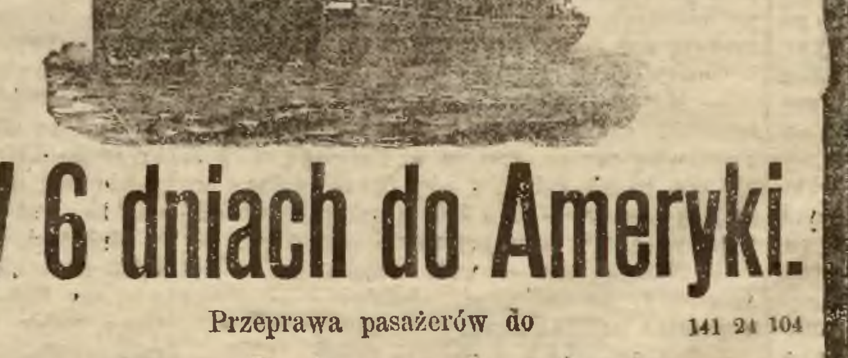
i staje

po jego użyciu, przekonawszy się o jego cudownym skutku, 358 2 14

!zdumione!

Jedyny środek do niezawodnego i zupełnego wytępienia wszelkiego rodzaju robactwa i jego zalążków.

Dostać można wszędzie w kawałkach po 30 h.



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 24 104

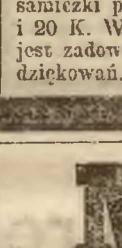
Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.



KANARKI

słynne w świecie śpiewaki oryginalnej krwi Seifert, o prześlicznym niskim i brylantowym głosie i długim strzemiennym gwizdzie — poleca **A. BRZEZINA**, wielki zakład **chowu kanarków w Ołomuńcu Nr. 20.** — Rzetelna obsługa. Sztuka po 8, 10, 12, samiczki po 3 K. Przednie po 16, 18 i 20 K. Wysyłka za zaliczką. — Każdy jest zadowolony. — Tysiące listów i podziękowań. 110 15 28

Miód

najl. prašny w blaszankach 5 kg. po 1·60 K za 1 kg., **miód kraiński** w blaszankach 5 kg. po 1·20 K za 1 kg. Za blaszankę liczy się 60 h. **Najlepszy miód prašny** w słojach szklanych po 1 K, bardzo polecenia godny dla chorych **na piersi**. Wysyłka od 2 słoi począwszy po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla **pszczolarzy, kupców i piernikarzy** polecam bardzo tanio **miód do karmienia** pszczół i miód czysty w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po mniej więcej 10, 20, 30 i 40 kg. Prawdziwą, zaco się ręczy, kraińską jałowcówkę oraz wódkę **na miodzie**, litr po 2·40 K. przez lekarzy polecane. **Jerzy Dolenec**, handlarz miodu, **Lublana.** 306 6 10

Polski Cennik

na rok 1906

z przeszło 1000 ilustracyj wysyła na żądanie każdemu

gratis i franko



Pierwsza fabryka zegarków **HANNS KONRAD** w Brüx (Czechy) Nr 1000.

Zegarek niklowy remontoir K 3. — System Roskopf Patent K 4. — System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4. — Roskopf Patent K 5. — Pozłacany remontoir z wnętrzem „Luna“ K 7·50. — Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60, podwójnie kryty K 11·50. — Srebrny opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40. — Ruski Tula remontoir z wnętrzem „Luna“ K 9·50. — Zegarek z Kukułką K 8·50. — Budzik K 2·90, z tarczą świecącą w nocy K 3·30. Kuchenny K 3. — Do każdego zegarka 3-letnia sumienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze napowrót. — Proszę żądać polskiego Cennika zegarków. 99 13 20

Wina

Prawdziwe i naturalne od 40 ct. za litr i flaszek, białe i czerwone, KONIAK, RUM, ŚLIWOWICA, HERBATA, poleca firma

Dr Nieć, Franicević i Pavičić

Kraków, Rynek gł. 25, Gmach Banku Galic.

(...ia z prowincyi uskutecznia się natychmiastowo, cenniki gratis i franko).

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 11 sierpnia 1906 r. przeniosłem swój

MAGAZYN MEBLI

na ulicę Szpitalną L. 34, naprzeciw Teatru Miejskiego

i znacznie go powiększyłem. 3473 21 0

Nowy powiększony magazyn zaopatrzyłem w meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych. — Posiadam na składzie również dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy, poduszki, pokrycia meblowe i t. p.

Największy skład łóżek blaszanych i mebli giętych.

Z wysokiem poważaniem

Szczepan Łojek.

Nadszedł ostatni transport tanich świetnych **jabłek węgierskich.** Sprzedaje się tylko do końca miesiąca, ul. św. Jana 12. 491 3 8

Cukiernia

rentowna, istniejąca kilkanaście lat, **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do 5000 koron. 492 4 6

Zgłoszenia pod **„Cukiernia"** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

Lekcyi jęz. niemieckiego

metodą Berlitza udziela doświadczony nauczyciel. Lekcye zbiorowe i osobno. Starowiślna 6, parter na prawo. 415 2 6

Każda Pani

znajdzie u mnie popłatny dochód boczny, przez roboty ręczne. Robotę rozdaje się do każdej miejscowości. Prospekt z gotowemi wzorami za 30 h (markami). **Regina Bock, Wiedeń XX.,** Brigittenauerlände 30. 352 2 6

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. — **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika l. 28.** 323 11 11

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 66 3 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Salon Malarzy polskich

(H. Frista)

ul. Floryańska L. 37, I p.

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. Salon otwarty od 10 do 12 i od 3—5-tej. 226 11 15

Ustawa o Reformie ksiąg gruntowych

w Galicyi i na Bukowinie z motywami przedłożenia rządowego w polskim przekładzie **J. Giżowskiego,** opuściła prasę.

Cena k. 1·30, z przesyłką pocztową k. 1·50. 447 5 10

Zamawiać można: **Wiedeń VII, Siebensterngasse 15.**



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

Cytry, gitary **altówki, klarnety, flety** oraz wszelkie **instrumenta dęte** tylko we fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Jerusalemgasse 15.

CENNIKI DARMO. 1?3 15 26

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego

ulubionego mydła liliowego

Bergmanna i Sp., Djeczyn n. L.

przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną. 21 45 50

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. Bartmański i Sp. Krakowie
„ F. Gralewski „
„ Z. Marcoin „
„ M. Proń „
„ W. Redyk „
„ L. Rosenberg „
„ K. Wiszniewski „
Drog. Anast. Francz. „
„ J. Hanak „
„ J. Klemensiewicz „
„ A. Pachucki „
„ Arnold Reifer „
„ J. Wiśniewski i Sp. „
„ F. Zopoth i Sp. „
Gal. Ch. F. Leistner „
„ St. Porębski i Zimler „
Hdl. mat. Roman Drobner „
„ „ J. Araten „
„ „ Maurycy Kreisler „
„ „ Reim i Spółka „
„ „ St. Rożnowski „
Drog. Jan Michnik w Bochni
„ Stanisł. Pawłowski „
Apt. M. Gorzecki w N. Sączu
„ R. Jakubowski „
„ J. Jarosz „
Drog. T. Kwieciński „
„ B. Zucker „
„ L. Zarski w Podgórzu
Apt. Lazar Friedenberg „
„ Lazar Sonnenschein „
„ A. Karpiński w Rzeszowie
„ Klisiewicz „
„ J. Kołodziejowski „
„ J. Brzękowski w Wiśniczu
„ Roman Mayzl w Oświęcimie

---

5 PROCENT NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Bibułki i tutki do papierosów

PROMIEŃ

przez instytut chemiczny Uniwersytetu lwowskiego za **najlepsze** uznane.

Wszędzie do nabycia.

Fabryka, Lwów, ul. Pańska boczna. 4201 10 10

KRAWATY

w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i kolorach poleca

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13. 4743 4 4

Nowości oryginalne angielskie firmy Chs Lavy & Co. w Londynie.

P. T.

Niniejszem mam **zaszczyt zawiadomić,** że począwszy od dnia 10 stycznia 1907 roku **nie posiadam** handlu prowadzonego dotąt przy ulicy Grodzkiej l. 2 i takowego więcej **nie prowadzę.** Dziękując przy tej sposobności za dotychczasowe poparcie i zaufanie, nadmieniam, że o ponownem otwarciu handlu w Krakowie w swoim czasie zawiadomię.

Stefan Porębski.

484 4 5

5000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu golowasemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg. Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN K 333 DANMARK (Dania).

(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.) 363 2 2

Do sprzedania

bardzo gustowny **portal sklepowy** z szybami lustrowemi w Rynku l. 4

Wiadomość u właściciela, ul. św. Gertrudy l. 5 parter, pomiędzy 3—5 godziną. 334 3 3

Posadę

otrzyma wkrótce, kto zda egzamin z rachunkowości kupieckiej lub państwowej. Zgłoszenia tylko do 1 lutego b. r. pod: Oczkowski, Kraków, skrzynka pocztowa 39. 502 2 3

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a."

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu. Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ebbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc. 222 5 10

Rutynowany pomocnik

drogueryjny poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **„Posada"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 480 3 3

Piękną ozdobą do każdego pokoju jest dobrze idący zegar Jockele

piękna, rzeźbiona szafka, niezawodzące, dobre wnętrze, z 3-letniem pisemnem poręczeniem,



białe, kościane wskazówki i liczby, 18 cm. wysoki z wagą złocisto-bronzową, nadzwyczaj tani

TYLKO K 2·50

Co roku wysyłam przeszło 50·000 zegarów ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta w Austryi zapewne jedyna ilość daje najlepsze świadectwo o rzetelności mego domu. Każde, nawet najmniejsze zlecenie wykonuje się jak najstaranniej.

Wysyłka za zaliczką

Hanns Konrad

pierwsza fabr. zegarów w Brüx Nr 1009 (Czechy). Bogato illustr. polskie cenniki z przeszło 1000 odb. wysyła się na żądanie każdemu zadarmo opłacony. 104 15 20

Gazowe oświetlenia

ogrzewania, kuchnie, piece łazienkowe, świeczniki i t. p., urządza fachowo, praktycznie i tanio:

Julian Tokar

Biuro Techniczno-Instalacyjne. — Kraków, św. Jana 10. Telefon Nr 574.

Najlepsze referencye. 173 5 0 Kosztorysy bezpłatnie

Nowo otwarty! HOTEL AUSTRIA Nowo otwarty!

Wiedeń, II., Praterstrasse 52

(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północnej i północno-zachodniej). Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najmodniejszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i sprzątaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu. Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 186 11 27

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE,

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 6, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514.304.947·—
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„ 168.535.182·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.299·—
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2.410.996·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11.625.633·—
„ „ „ „ „	„ 14,036.628·—

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI, jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia policy;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku;
3) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:

W KRAKOWIE, PRZY ULICY JASNEJ 5, U PANA ZYGMUNTA GLEIZMANA.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 70 24 26

Największy Instytut obcych języków

The Berlitz School of Languages

w Krakowie, ul. Starowiślna 6, (obok poczty)

Wykład języków: angielsk., francusk., niemieck., włosk., czesk., rosyjsk. i węgierskiego przez nauczycieli odnośnych narodowości tylko z akademickiem wykształceniem.

Początki. Konwersacya. Gramatyka. Literatura. Korespondencya handlowa.

Lekcye osobne i zbiorowe przez cały rok od godz. 8 rano do 10 wieczór.

Specyalne kółka konwersacyjne dla osób, władających już obcemi językami. 5311 2 9

Zapisać się można w każdym czasie. Lekcye próbne bezpłatnie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Biuro tłómaczeń.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1906 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchą.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„Mydło macierzankowe" najlepsze mydło **„tylko W. Bracha z Tarnowa"** toaletowe, jedyny niezawodny środek przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę, łupież z głowy itp. usuwa radykalnie, cena 1 mydełka 80 … Skład …

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.